Nr. 80. We Lwowie, Niedziela dnia 5. Kwietnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 5. kwietnia.

(Wrażenie oświadczeń ministra Giskry w sprawie kanclerstwa dla Galicji. Możliwe następstwa.)

Czas już jest wielki przypatrzyć się bliżej walce, jaką stoczyli delegaci nasi w rajchsracie w sprawie kanclerstwa galicyjskiego w d. 1. bm. Jeźli się nie mylimy, walka ta wpłynie stanowczo na przyszłe zachowanie się kraju, na drogę, po której zdążać musimy do uznania słusznych praw naszych.

Sprawę kanclerstwa wnieśli delegowani polscy tylko incydentalnie. Przy rozprawie ogólnej nad organizacją polityczną monarchii wystąpił p. Kornel Krzeczunowicz, aby przypomnieć obietnice, dane Galicji, i wypowiedzieć, że tylko mianowanie kanclerza lub oddzielnego ministra dla Galicji jest w stanie wywołać entuzjazm kraju dla nowych rządów Austrji. Wniosek odpowiedni nie został w żadnej formie następnie postawiony. Sobie samemu więc przypisze rząd przedlitawski, jeźli rozprawa nabrała tak doniosłego znaczenia. My z naszej strony powinniśmy być wdzięczni p. ministrowi spraw wewnętrznych za szczerość jego wyznań, bo oszczędzi nam ona wiele błędów i złudzeń.

Na nowe gorące życzenia Galicji, których doniosłość polski mowca przedstawił, pan Giskra odpowiedział kategorycznem *non possumus*. O ileż straszniejsze i fatalniejsze jest to *non possumus* ministerjalne, od okrzyczanego *non possumus* Stolicy apostolskiej! Tamto opiera się na prawach bożych, może jednostronnie, z ludzką wadliwością wykładanych — to zaś, na uporze teoryj politycznych, na chwilowej materjalnej przewadze, wreszcie na jakichś wrodzonych zachceniach germanizatorskich, dążących do panowania rasy niemieckiej nad wszystkiem co tylko da się jej zagarnąć.

Przyznajemy chętnie, że nigdy może z tak zwięzłą i z tak absolutną nie wystąpiono przeciw nam logiką, jak to uczynił p. Giskra, nigdy odepchnięcie nas tak stanowczem nie było.

Najprzód wypowiedział p. Giskra osobiste swoje przekonanie, że żądaniu kanclerstwa nic powinno się zadość uczynić, i że on gotów byłby przeciw podobnemu projektowi wystąpić na praktycznej drodze. Dalej rozwinął argumenta ze stanowiska rządowego. Kwestja została przesądzoną przez prawa zasadnicze, twierdzi on, w konstytucji niema wzmianki o instytucji kanclerstwa, a więc ministrowie nie mogą jej sprzyjać. Rząd jest pamiętny na dobro wszystkich krajów, i każdy prawie kraj ma swojego przedstawiciela w gabinecie. Po udzieleniu Galicji żądanej przez nią instytucji, wystąpiłyby w tej chwili i inne kraje z takiemiż żądaniami, a gdyby rząd miał się składać z samych kanclerzy nadwornych, wtedy raz na zawsze zginęłaby odpowiedzialność ministerjalna.

Dalej pan minister czepiając się słusznego zarzutu, wypowiedzianego przez mowcę polskiego, że reprezentacja krajowa powinna mieć wpływ pewien nietylko na władze autonomiczne, lecz i polityczne, powiada, że nie rozumie zarzutu, ale czyniąc domysły swoje, zupełnie nietrafne, oświadcza, że z tych samych przyczyn, co względem kanclerstwa, lecz w drugiej, „wyższej potędze“ przeciwnym być musi, aby Wydział sejmowy miał rządzić krajem; z tych samych zaś przyczyn w „trzeciej potędze“ musi się temu sprzeciwić, aby władze krajowe miały być odpowiedzialne za czynności swoje sejmom krajowym.

Jak widzimy, nie brak panu ministrowi spraw wewnętrznych, wyznawcy samorządu, na potędze, gdy idzie o odepchnięcie żądań krajowych.

Nie miejsce tutaj wchodzić w zbijanie argumentów ministerjalnych, — zresztą jakiż być może z tego pożytek? Dziwiło nas tylko, zkąd pan minister dojść mógł do zbudowania całej teorji, z pozoru tak wykończonej i tak systematycznej, a w której nie ma miejsca dla polskich interesów i dla polskich żądań.

Jeżeli w części domysły ministerjalne, dowolnie wyciągane z twierdzeń pana Krzeczunowicza, wskazywały nam uczucie, tworzące całą teorję, rozprawa specjalna dostarczyła nam dowodów podostatkiem. Z czterech poprawek, wnoszonych przez przedstawiciela koła polskiego a zastrzegających prawa krajowe, żadna przyjętą nie została, przeciw każdej zabierał głos pan minister. Przeciw takim nawet wystąpił, które stwierdzały tylko stan faktyczny i konstytucyjny, obecnie istniejący. Czy o zastrzeżenie atrybucji władzy namiestniczej chodziło, aby zmniejszoną nie została, a interesów we Wiedniu nie centralizowano; czy o zapewnienie przyznanego sejmom prawodawstwa gminnego; czy o zastrzeżenie się przeciw przyszłym dowolnym podziałom administracyjnym kraju, czy o zabezpieczenie przeciw tworzeniu nowych centrów władzy nakształt namiestniczej — wszędzie wypadło się spotkać z centralistyczno-germańskiem *non possumus* pana ministra.

Rozprawa specjalna jest dopiero właściwym komentarzem pobudek odrzucenia polskich żądań, tak jak systematyczne odrzucanie zastrzeżeń na korzyść praw krajowych, wnoszonych przez księcia Czartoryskiego w Izbie panów przy rozprawach nad prawem szkolnem, jak wystąpienie przyjaciela i filaru nowego rządu, p. Szmerlinga przeciw atrybucjom naszej Rady szkolnej, sankcjonowanej przez cesarza — są komentarzami do panującego dziś we Wiedniu kierunku. Centralizować i germanizować, korzystać z przewagi pod pozorami liberalizmu, centralizować i germanizować zręczniej i bezwzględniej aniżeli to czyniono za czasów absolutyzmu — oto myśl przewodnia systemu przedlitawskiego, oto słowo zagadki, wyjaśniające kierunek rządowy, jakkolwiek szczerze nie wypowiedziane.

Nie jest naszem powołaniem przestrzegać mężów, sterujących losami przedlitawskiemi, czy nie zawcześnie bewzględność swego kierunku wypowiadają, czy nie zawcześnie wśród tylu przeszkód, z ziemi wyrastających, tryumfują, — nie jest również naszem zadaniem wykazywać, jak dalece nieuwzględnianie żądań narodowych, nieuwzględnianie interesów, o wiele wyższych nad interesa germanizatorskie lub antikonkordatowe, szkodzi Austrji i sprawie wolności, której się głoszą apostołami w Austrji. Za szczerość ministerjalną czujemy się tylko obowiązani, wywzajemnić inną szczerością z naszej strony. Winniśmy przestrzedz w imieniu opinii powszechnej naszego kraju, aby nie brano skłonności naszej do zgody i ustępstw, do nieodstępowania rządu w krytycznych chwilach, za skłonność do paktowania z panującym kierunkiem, lub łudzenia się górnolotnemi słowami wolności. Nie, jest to z naszej strony głęboka życzliwość dla całej monarchii, dla całej Austrji, oparta na przeświadczeniu wspólnych interesów, wzajem się wspomagających, a nie niszczących wzajemnie; ale winniśmy przestrzedz, żeśmy doszli już do kresu ofiar dla osób i dla chwilowych trudności.

Być może, że przedwcześnie delegowani nasi nałożyli ciężar ofiary na dostojnego rodaka, by reprezentował kraj nasz w gabinecie parlamentarnym. Dziś przeciw nam ztąd wyciągają argument, chociażby się godziło pamiętać, że ciż sami, którzy mieli dosyć siły nałożyć na pojedynczego ofiarę, znajdą ją także, aby z niej zwolnić, lub stargać węzeł szkodliwej solidarności.

Telegram mówił o ustępstwach dla Galicji, na które się miał powoływać pan minister. Słowa tego nie znajdujemy w dziennikarskich sprawozdaniach. I lepiej, bobyśmy powiedzieć musieli, że było nieprawdziwe, że tych ustępstw nie znamy. Dziś – przeciw pojęciu na przyszłość zastrzedz się nam wypada. Nie o ustępstwa nam chodzi; my żadnych ustępstw nie żądamy. Żądamy, abyśmy mogli żyć i rozwijać się, a to dla wspólnego dobra naszego narodowego i dla dobra monarchii. Przy zmianach, przez jakie przechodzi monarchia, przy zdradzających się co chwila zachciankach w sferach kierujących we Wiedniu, przy ogólnych warunkach, wśród których żyjemy, szeroki i pełny samorząd krajowy i pozyskanie rękojmi stałego szanowania praw i interesów naszych przez ustanowienie oddzielnego dla Galicji członka rady koronnej, bądź kanclerza, bądź ministra, stały się kwestją życia dla kraju naszego. Dla tych zaś żądań naszych mamy podstawę dobrego prawa za sobą, mamy słowa łaskawe i przyrzeczenia monarsze, a znajdziemy poparcie u ludów Austrji — a nawet może i w samym Wiedniu.

Panu ministrowi spraw wewnętrznych należy się od nas wdzięczność za jego szczerość tryumfatorską. W skutek tej szczerości kwestja kanclerstwa, incydentalnie wniesiona przy rozprawach o organizacji politycznej, zmieni się w kwestję zasadniczą, która bezzwłocznie wynurzyć się będzie musiała — najprzód w rajchsracie, abyśmy ostatecznie przeświadczyć mogli siebie i innych, o ile godzą się sprawy żywotne kraju naszego z dzisiejszym systemem rządowym — o czem do końca wątpić nie chcemy. Następnie zaś, gdybyśmy npaść mieli, wytoczy się przed sądem monarchy, i wyższych decydujących względów w interesach Austrji.

Delegowani zaś nasi, którzy za skromne wystąpienie swoje w dniu 1. kwietnia, tak surową odebrali przestrogę od rządu, bez żadnego wątpienia będą umieli spełnić swój obowiązek, gdy dziś tak wielkiego, narodowego nabrał on znaczenia. Tego mogą być pewni wszyscy przedlitawscy mężowie stanu!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 30. marca.

(*W*) Ukaz carski, wcielający ostatecznie Królestwo kongresowe do Moskwy, o którym od dni kilku zapewne wiecie, wywołał tu w Paryżu i na prowincji powszechne oburzenie we wszystkich warstwach francuzkiego społeczeństwa. Poczciwy paryzki ludek, któremu doniosłość tego faktu wydaje się daleko większą, jak jest w rzeczywistości, przygotowany był na zrobienie manifestacji na wielką skalę za sprawę polską. Wytłumaczono mu jednak, że podobna manifestacja żadnej by korzyści sprawie nie przyniosła, a Polaków tu zamieszkałych mogłaby narazić na podejrzenie o podburzanie przeciwko rządowi. Projekt przeto został zaniechany i poprzestano na tysiącznych okrzykach: „Niech żyje Polska!“, które wczoraj i onegdaj grzmiały dość gęsto na przedmieściach, przez klasę wyrobniczą zamieszkałych.

Nic nam wprawdzie obecnie nie przyjdzie z tej biernej sympatji francuzkiego ludu, objawiającej się bezpłodnie od chwili naszego upadku; gdyby jednak w skutek rozwinięcia się wypadków, interes rządu francuzkiego nakazał mu zużytkować ją czynnie na korzyść naszej sprawy, to najmniejszej wątpliwości nie ulega, że całe pułki ochotników w ciągu dni kilku sformowaćby można w samem mieście Paryżu.

W sferach więcej dyplomatycznych mówią o nocie, którą gabinet tuileryjski ma zakomunikować swym ministrom pełnomocnym przy dworach zagranicznych, ubolewając nad tak widocznem pogwałceniem nieraz zresztą pogwałconych bezkarnie traktatów.

Listy z Turynu, w tych dniach otrzymane, donoszą o uzbrojeniach prowadzonych we Włoszech na wielką skalę, z wielkim pospiechem i kosztem; w okolicach Turynu odbywają się codziennie próby dział nowego wynalazku, których zaprowadzenie ma postawić artylerję włoską w pierwszym rzędzie artyleryj europejskich. Wszystko to dzieje się w skutek owych solennych zapewnień gabinetów o usposobieniu pokojowem, zapewnień tak często powtarzanych, że w nie i zapewniający i zapewniani wierzyć przestali.

Z Konstantynopola wiatr reform powiewa silniej, jak kiedykolwiek; zmiany, zaprowadzone na uspokojonej świeżo Krecie, rozpowszechnione być mają w całem cesarstwie. Porta zawiadomiła zresztą o tem urzędownie wszystkie mocarstwa przez ich ambasadorów. Chrześcianie wszystkich wy

---

Kronika lwowska.

(*Primae-Aprilis. O rozkoszy nienależenia do opozycji ultrademokratycznej. Sytuacja brukowa. Ustępstwa dla archeologów pod Wawelem. Ugoda artystyczna z Krakowianami. Straszna historja o rysunkach, katastrofach i stratach Tygodnika lwowskiego. Wiadomości literackie i kaligraficzne. Śmierć kompozytora Gnatkowskiego. Wystawa obrazów. Fałszywa Patti.*)

Kwiecień zawitał do nas wraz ze wszystkiemi swojemi przywarami, objawiającemi się na niebie i na ziemi. Mamy na przemian mróz i ciepło, pochmurne niebo z śniegiem i pogodę słoneczną. Katary, fluksje i grypy są na porządku dziennym. Nie mówię już nic o różnych *Primae Aprilis*, które nas spotkały, bo do tych przyzwyczailiśmy się od dawna, i to nietylko w dzień pierwszego kwietnia, ale przez 365 dni co roku. Jednakowoż, ażeby się nie zatarła tradycja, która pierwszemu tego miesiąca przypisuje szczególną obfitość w zawody różnego rodzaju, p. minister spraw wewnętrznych postarał się umyślnie dla nas o szczególnie dotkliwe rozczarowanie „na punkcie“ kanclerstwa dla naszego kraju. Jak zrujnowany kochanek nienasyconej swej bogdance, tak zaśpiewał p. Giskra Galicji:

Du hast die schönsten Augen,
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

I w istocie, w chwili, gdy to mówił p. minister, posłowie nasi musieli mieć jeżeli nie piękne, to przynajmniej bardzo wielkie oczy, przy niepospolicie długich twarzach. Strach mię zbiera, gdy pomyślę, ile ci panowie będą musieli zawotować karabinów odtylcowych, cuszlagów, bajtragów i sztatskrumgezeców, nim się im uda z nieszczodrej ręki p. ministra wydobyć tych kilka bagatelek, których nam jeszcze potrzeba do zupełnego szczęścia. Strach mię przejmuje, powiadam, ale pociesza mię to, że nie jestem redaktorem żadnego ultrademokratycznego pisma, któreby „aczkolwiek należąc do opozycji, aliści nie miało nic przeciw temu, by delegacja nasza szła ręka w rękę z teraźniejszym gabinetem, który zdaje się być przejęty duchem prawdziwego liberalizmu, oczywiście nie we wszystkich kwestjach.“ W ogóle los fejletonisty i kronikarza tygodniowego godnym jest zazdrości w porównaniu z losem ultrademokratycznego dziennikarza politycznego. Podczas gdy ten ostatni codzień, z narażeniem tendencyjnego i zasadniczego swojego karku, zmuszony jest do różnych gwałtownych ewolucyj gimnastycznych, fejletonista w najgorszym razie zmuszony jest tylko raz na tydzień wywrócić małego koziołka. Prosze jednak uwagi tej nie brać za introdukcję do jakiego popisu gimnastycznego, ktorybym właśnie miał na myśli w dzisiejszej kronice; zapewniam bowiem jak najsolenniej, że od przeszłej niedzieli sytuacja brukowa w niczem się nie zmieniła, i że nie potrzebuję robić żadnej zmiany frontu. Wprawdzie błoto na ulicach jest mniej bezdenne dziś, niż przed siedmiu dniami, ale ponieważ to jest zasługą wiatrów wiosennych, a nie prześwietnej Rady miejskiej, więc „aczkolwiek“ nie przemoczywszy nóg, „aliści“ nie mamy jeszcze powodu iść w tej sprawie ręka w rękę z ojcami miasta, i śpiewać im hymny pochwalne. To samo mogę powiedzieć w sprawie sporu między centralistami lwowskimi a autonomistami z pod Wawelu. Nie żądam tego, co nam tak dowcipnie imputuje *Czas*, t. j. restaurowania Sukiennic krakowskich we Lwowie, owszem gotów jestem odstąpić Krakowianom do restauracji niektóre niepotrzebne albo stare graty lwowskie, choćby do ich rzędu należał nasz fakultet germanizatorski, który, jak wiadomo, potrzebuje koniecznie gruntownej reformy. Natomiast pragnąłbym, ażeby panowie autonomiści podwawelscy zapatrywali się na nasze sprawy krajowe nie okiem archeologów i konserwatorów starożytnych pamiątek, ale okiem prawdziwych historyków, rozumiejących nietylko znaczenie starych napisów na nagrobkach, lecz cały prąd dziejowy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Ci sami królowie, których kości spoczywają w podziemiach Wawelu, i którym Kraków winien swoją świetność, przenieśli dalej na wschód środkowy punkt ciężkości swojego państwa, i Kraków musiał ustąpić Warszawie, ze względu na wyższe pobudki polityczne. Dziś, w miniaturze oczywiście, podobny stosunek zachodzi w Galicji. Lwów leży w tej części kraju, która najwięcej potrzebuje zestrzelenia wszystkich sił narodowych, ażeby mogła stać się żywotną i pożyteczną częścią składową całej naszej ojczyzny. Jest on ogniskiem ludności, którą najróżnorodniejsze wpływy odwodziły dotychczas i ciągle jeszcze odwodzą od zlania się w jeden wielki zastęp narodowy. Nie w interesie lwowskim lub galicyjskim, ale w interesie polskim należy pragnąć, ażeby tętno polskości tu właśnie biło jak najsilniej we wszystkich gałęziach życia publicznego. Gdyby dziś wstał z grobu Kazimierz Wielki, i gdyby go konieczność polityczna zmuszała wyrzec się albo zamku królewskiego, odziedziczonego po ojcu, albo puścizny po Trojdenie mazowieckim, nie wahałby się ani na chwilę w wyborze, i choć z bolem serca, oddałby ów zamek w zamian za Ruś, za rzeki płynące w Czarne morze, za całą wschodnią Polskę. Tymczasem alternatywa nie jest tu tak straszna: nikt nie oddaje Krakowa obcym, i nikt mu nie wydziera jego pamiątek i jego odwiecznych instytucyj, a jednak kilku tamtejszych archeologów popiera zawzięcie jakiś śmieszny i egoistyczny partykularyzm, który idzie ręka w rękę z separatyzmem tutejszych moskalofilów i który paraliżowałby wszelkie usiłowania, czynione w celu dźwignięcia tej części naszej ziemi z upadku, gdyby na szczęście ogół nie był mniej archeologicznym i mniej cierpiącym na śledzionę, jak fejletonista *Czasu*.

Jako dwód zgody i jedności, która mimo fejletonistów i kronikarzy panuje między Krakowem a Lwowem, przytaczam tu, że jak mówią, sprawa zlania się obydwu Towarzystw przyjaciół sztuk pięknych, nadpełtwiańskiego i podwawelskiego, wstąpiła w nową i pomyślną fazę w skutek podróży delegatów tutejszego Towarzystwa do Krakowa. Jeżeli p. Beust potrafił pogodzić konstytucję szmerlingowską z prawami i żądaniami Węgrów, czemużby pp. Witołd hr. Borkowski i J. Starkel nie mogli pogodzić obydwu światów artystycznych, z tej i z tamtej strony Wisłoki? Wprawdzie artyści i mecenasowie sztuki stanowią nadzwyczaj *irritabile genus*, i łatwiej można dojść do końca z Böszörmenyim lub Madaraszem, niż z niejednym sekretarzem w służbie Apollina, — ale jak w polityce, tak i w sztukach pięknych strona finansowa może odegrać ważną i pojednawczą rolę. Krakowiacy mają akcjonarjuszów, a my mamy dopiero akcje, do których wszakże mogą znaleźć się akcjonarjusze, ze szkodą dla Towarzystwa krakowskiego. Lepiej więc będzie, jeżeli zawrzemy ugodę, byleby to się stało tak jak między Cis- i Translitawią, na podstawie zupełnej równorzędności.

Tyle o przyjaciołach sztuk pięknych; pomówmy teraz o ich nieprzyjaciołach. W *Tygodniku Lwowskim* wyrysował ktoś wypadek na kolei lwowsko-czerniowieckiej — zapewne według fotografii, zdjętej na miejscu, a wystawionej w handlu p. Bogdanowicza. Rysunek ten jest może jeszcze więcej przerażającym, niż rzeczywistość. Wagony lecą z nieba do rowu, który ma wyobrażać Prut; rzeka, most i kolej znikły gdzieś bez śladu, a stolica Bukowiny skrzywiła się na bakier i z odnogi Cecyny w ślad za pociągiem toczy się do wody. Do tego strasznego wizerunku dołączony jest niemniej straszny opis wypadku, z którego nikt nie wyszedł cało: ani dyrekcja kolei, ani gramatyka polska, ani pasażerowie, „z których przedsiębiorstwo główną dźwignię bytu swego czerpie.“ Wiadomo, że z ludzi nikt nie zginął przy tej sposobności, ale utopiło się tylko w Prucie siedm wołów, (między któremi nie było ani jednego korespondenta jakiego *Tygodnika*); tymczasem *Tygodnik* opamiętawszy się w parę tygodni po katastrofie, jak ów ojciec w Szylera *Pieśni o dzwonie*, „policzył drogie swemu sercu głowy,“ i oto — brakło mu ich siedm, t. j. akuratnie tyle, ile utopiło się wołów. Smutny ten rezultat dochodzeń, przedsięwziętych przez *Tygodnik*, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, z prośbą o „ciche współczucie.“

Z nowin literackich jest zresztą jeszcze ta, że dziś ma wyjść pierwszy numer *Przeglądu*, nowego pisma politycznego. *Śmieszek* zmienił nazwę swoją, i odtąd wychodzić będzie w powiększonym znacznie formacie, pod tytułem *Chochlik*, wziętym od jednego z dawniejszych pism humorystycznych. Powodem tej zmiany było pojawie-

znań i *de jure* i *de facto* przypuszczeni być mają do zupełnej równości politycznej z innymi poddanymi Porty, mahometańskiego wyznania. Jako pierwsze zastosowanie nowych reform uważać można mianowanie Agatona-effendi ministrem robót publicznych, poczt i telegrafów. Ogólnie jednak żałują wszyscy, że nie została mu oddaną teka finansów, jako specjalnie wykształconemu w tej gałęzi i znanemu z nadzwyczajnej sumienności. — Rząd rumuński zaprzeczył urzędownie wieści o wypędzeniu Polaków z Rumunii.

Kilka dzienników wspomina o niepokojach, wynikłych w Genewie, a wywołanych przez międzynarodowe stowarzyszenie wyrobników, którego komitet centralny zasiada w Londynie. Powód tych zaburzeń jest ten sam, co w Belgii, to jest zbyt niska stopa wynagrodzenia za pracę. Jeżeliby nadeszły ważniejsze w tym względzie wiadomości, donieść wam nie omieszkam.

Z Abissynii niema nic stanowczego. Król Teodor (zwany powszechnie carem Wszech-Abissynii) stał ciągle na równinach Atalanty, mając zamiar przyjąć bitwę z Anglikami. Według listów, pisanych z głównej kwatery angielskiej przez angielskich oficerów, pod samą Magdalą znajdowało się do 10.000 dobrze uzbrojonego abissyńskiego wojska i trzynaście armat.

Z Rady państwa.

88. posiedzenie Izby poselskiej z d. 1. bm.

(Dokończenie.)

Krzeczunowicz: Nie można zapoznać trudności, na jakie natrafić musi przeobrażenie całego organizmu zarządu państwa, i dlatego też temu potrzeba przypisać, że w tak krótkim czasie ułożona ustawa, musiała ograniczyć się tylko do rzeczy największej wagi. Nie mogę się sprzeciwiać tej ustawie w ogólności i w całości, ze stanowiska samorządu, który chciałbym mianowicie dla mojego kraju mieć zapewnionym.

Sposób zapatrywania się na sprawę zarządu państwa w ogólności, jak ją wyłożył tu pan minister spraw wewnętrznych, że nie może ona uregulowaną być według jednego wzroku, podzielam najzupełniej. Galicja sprzeciwiała się dotychczas zawsze wszelkim próbom germanizacyjnym, i mogę ubolewać tylko, że właściwości kraju tego za mało zostały uwzględnione w ustawach zasadniczych, dlatego też jest obowiązkiem prawodawstwa, wynagrodzić to Galicji w prawodawstwie specjalnem, które nie jest jeszcze uchwalonem. Jeszcze w roku 1865 przedłożył cesarzowi sejm galicyjski prośbę o kanclerstwo lub osobne ministerjum dla Galicji, bo tylko taka instytucja mogłaby zaspokoić słuszne życzenia naszego kraju. Jeżeli publikacja ustaw zasadniczych tylko małe wywarła wrażenie na Galicję, to mianowanie ministra dla Galicji zadowolniłoby całą światlejszą część ludności tego kraju w najzupełniejszej mierze. Wpływ reprezentacji krajowej powinien rozszerzać się nietylko na organa autonomiczne, ale i na organa rządu, i stosowne poprawki stawiać będę w rozprawach specjalnych. (Brawo z prawicy.)

Rozprawę jeneralną zamknięto.

Minister spraw wewnętrznych dr. Giskra: Przedewszystkiem czuję się obowiązanym wyrazić szanownym mowcom poprzednim, że zasadniczo zgadzają się na wniesione tu przezemnie przedłożenie i że braki tłumaczą krótkością czasu i innemi właściwościami okoliczności, wśród których się znajdujemy.

Zrobiono tu zarzut memu projektowi, że nie przedłożyłem zarazem i projektu organizacji ministerstwa. Lecz uczyniłem to nie dla braku czasu, jak to wzmiankowano, ale z przekonania, że wewnętrzna organizacja ministerstw nie należy do legislatywy, ale do wewnętrznych czynności ministerstwa. Legislatywa ma prawo kontrolowania tej czynności przy wyznaczaniu corocznem budżetu tego ministerstwa, a samo urządzenie powinnoby już zostawionem być ministrowi samemu.

Inny, a może z większą słusznością podniesiony zarzut mógłby być przedłożeniu zrobiony. i z tego stanowiska przyjmuję chętnie wzgląd szanownego mowcy poprzedniego na krótkość czasu, że mianowicie nie zrobiono całkowicie przedłożenia względem innych części administracji, zostających w związku z polityczną służbą, t. j. względem publicznej służby zdrowia, kontroli, takich urządzeń, które do fachowej pieczy około stosunków nauki i leśnictwa są koniecznemi. Do tego brakowało w istocie czasu, gdyż te stosunki wymagają obszerniejszych wiadomości i doświadczenia, dlatego też teraz nie mogą one przyjść pod obrady. Gdy dalej szanowny mowca poprzedni, robiąc wzmiankę, że postawi różne poprawki w tej sprawie, wypowiedział także, że stanowisko wyższych urzędników, chociaż więcej będą mieli do czynienia — czego sobie szczerze życzę, i spodziewam się, że tak będzie, gdyż mam to przekonanie, że w istocie wyżsi urzędnicy za mało mieli obowiązków — nie będzie gorszem jak teraz jest, do czego zmierza cały projekt ustawy: to muszę mu odpowiedzieć, że wyraźnie powiedziano między rozporządzeniami przechodowemi lit. c) sub VII, że żaden z teraźniejszych urzędników politycznych, jeźli zostanie przeznaczonym na inną posadę, nie powinien żadnej ani w swoim charakterze służbowym, ani w płacy ujmy ucierpieć. Mniemanie, jakoby istniejące dotychczas pensje przy reorganizacji zarządu nie mogły być zmienionemi, jest mylne. Takiemi biurokratycznemi zapatrywaniami nie powodowano się przy układaniu przedłożonego projektu: tworzono tylko te posady, które okazały się potrzebnemi do służby, i żaden inny wzgląd nie wpływał na oznaczenie pensyj dla tych posad. Ten sam szanowny mowca poprzedni wyłożył swoje zapatrywanie się na stanowisko reprezentacyj powiatowych i gminnych, jakoteż i urzędów powiatowych, i uznał to zbyt trudnem do pojęcia, jakby mógł się rozwinąć samorząd gmin i powiatów innym sposobem, jak takim, w jaki on go sobie wyobraża. Mnie się jednak zdaje, że to może bez wątpienia w przeróżne inne sposoby być wykonanem, jeżeli zastanowimy się nad pojedynczemi przedmiotami administracji i pociągniemy granicę między tem co powinno być załatwiane przez urzęda monarchiczne, a co przez organa autonomiczne powiatowe i gminne, stosownie do własności pojedynczych krajów, gmin i powiatów. Słusznie powiedział mowca poprzedni, że to już będzie rzeczą prawodawstwa krajowego, większą część spraw publicznych przelać na gminy. Zdaje mi się zresztą, chociaż z innych pobudek, że należy spodziewać się specjalnie ze strony sejmów inicjatywy do rozszerzenia zakresu działalności Rad powiatowych, gdyż właśnie uchwały sejmów w takich razach pewniej i wybitniej odpowiadają właściwościom kraju i jego życzeniom, niżby to mogło stać się ze strony organów monarchicznych. Doświadczenie okaże zresztą wkrótce zapewne, w jaki sposób i w jak rozległych granicach koszta zarządu będą mogły być złożone z barków organów monarchicznych na coraz silniejsze barki organów autonomicznych. Dzisiaj mógłbym tu chyba powtórzyć to, co powiedziałem wtedy, gdy uzasadniałem to przedłożenie w tej Izbie, że rząd z radością poprze wszystkie wnioski, które nienaruszając interesów ogółu, byłyby w stanie wlać świeższe, samoistniejsze i silniejsze życie w organa autonomiczne. (Brawo z prawicy). Przyznaję zresztą szan. mowcy poprzedniemu, że w ostatnich czasach między organami egzekutywy a osobami, pracującemi w centrum, nie zawsze panowały takie stosunki, jakichby wymagała dobra służba wykonawcza. Chętnie przyznaję także szan. mowcy poprzedniemu, że częstsza przemiana urzędników służby między centrum a pojedynczemi częściami państwa, mogłaby okazać się pożyteczną, i z góry mogę tu oświadczyć, co niech szan. mowcy poprzedniemu służy niejako do uspokojenia, że mam zamiar zasadniczo w ten sposób zaprowadzić przemianę osób między służbą w krajach koronnych a centrum, aby urzędnicy służby wykonawczej używani byli przez jakiś czas w zarządzie centralnym, a potem do wykonywania służby wykonawczej znowu powrócili do krajów koronnych. Należy się spodziewać, że ten środek, odpowiednio użyty, przyczyni się do tego, iż ludność straci uzasadnioną opinię dotychczasową, że w centrum uczą tylko czczych form.

Zwracając się do innego mowcy poprzedniego (Krzeczunowicza), mogę powołać się na to w ogóle, co powiedziałem przy uzasadnieniu niniejszego przedłożenia w tej Izbie. Gdy jednak przyjąłem za zasadę niewzruszoną postępować zawsze otwarcie i jasno, więc nie mogę taić się z tem, że wedle mego osobistego przekonania, nie może być życzeniu sejmu galicyjskiego z 1865 r., co do ustanowienia osobnego kanclerza dla Galicji, zadośćuczynionem. Takie jest, jak powiedziałem, moje osobiste przekonanie, lecz mniemam, że kwestja ta już i przez ustawy zasadnicze została rozstrzygniętą. Ustawy zasadnicze i teraźniejsza konstytucja nie znają bowiem takiej instytucji, a jak długo coś podobnego nie da się utworzyć na podstawie ustaw zasadniczych, tak długo nie można się spodziewać przychylnego poparcia tej sprawy ze strony obecnego rządu, który trzymanie się ściśle ustaw zasadniczych uczynił swojem najgłówniejszem zadaniem.

Nie może się zapewne nikt oskarżać, aby przy obecnym zarządzie nie istniał przychylny ton dla któregobądź kraju koronnego, na co właśnie szan. mowca poprzedni przy motywowaniu swoich zapatrywań szczególniejszy nacisk położył. Nikt z jego krajowców nie może się uskarżać, iżby w Radzie koronnej nie zasiadały osoby, które należąc same do tego kraju, jego potrzeb i właściwości nie znały dokładnie; nikt także nie może powiedzieć, żeby który kraj nie znalazł w Radzie koronnej tak silnego i godnego zastępstwa, jakiego wymagają interesa i słuszne życzenia jego. (Brawo).

Ustanowienie kanclerza dla jednego kraju koronnego w konsekwencji doprowadziłoby do tego, że i inne kraje z zupełną słusznością postawiłyby takie same życzenie, a gdybyśmy mieli rząd, złożony z samych kanclerzy nadwornych, wtedy moi panowie, wedle mego zdania, z rządem parlamentarnym musielibyśmy się pożegnać. (Brawo.)

Szanowny mowca poprzedni wspomniał dalej o potrzebie wpływu reprezentacji na zarząd krajowy. Nie jestem przyjacielem formułek mistycznych ani ogólnikowych oświadczeń w kwestjach zarządu; chętnie wglądam bezpośrednio w sam grunt rzeczy. A czynię tosamo w tym punkcie; zapytuję, czy sejmy i Wydziały krajowe nie mają już wielkiego wpływu na zarząd kraju? czy bardzo ważne sprawy krajowe nie spoczywają już teraz w ręku autonomicznych władz krajowych, a mianowicie w ręku Wydziałów krajowych? Być może, że w tym kraju, o którym mówił szanowny mowca poprzedni, nie rozwinęła się do tego stopnia działalność Wydziału krajowego, jak gdzieindziej, bo parę lat zaledwie minęło od wejścia w życie praktycznego wykonywania zadań tej instytucji we wszystkich stopniowaniach, co nie pochodzi z winy rządu obecnego ani poprzedniego, ale wskutek właściwych okoliczności w latach poprzednich. Lecz w innych krajach bardzo wiele jest do powiedzenia o zbawiennej działalności Wydziałów krajowych i o wpływie ich na dobry zarząd kraju, i wszędzie panuje gorące życzenie ich utrzymania, wzmocnienia i dalszego rozwoju. (Brawo). Jestem przekonany, że tak sejm jak i Wydział krajowy tego kraju koronnego, do którego należy szan. mowca poprzedni, mogą już w granicach teraz przyznanej kompetencji bardzo bogatą znaleźć materję do jak najpożyteczniejszego wpływu na rozwój sił kraju i ulepszenie jego zarządu. Jeźli mowca poprzedni myśli, że Wydział krajowy nie wywiera teraz wpływu na zarząd kraju, to się myli. — Jeźli zaś mniema, że Wydział krajowy powinien wziąć w ręce polityczną administrację kraju, którą obecnie zajmuje się rząd krajowy, wtedy moi pp., to co powiedziałem o kanclerzach, niezawodnie jeszcze wybitniej by się spełniło. (Bardzo dobrze!) Wypowiedziane tu zapatrywania mogą wreszcie stanowić odpowiedź na opinie, które szan. mowca poprzedni wypowiedział o stosunku krajowej władzy wykonawczej do legislatywy krajowej. Jeźli sejm powziął jakąś uchwałę, a cesarz ją sankcjonował, to władze polityczne wykonywały zawsze tę uchwałę. Także, o ile wiem, nie zdarzyło się jeszcze, żeby polityczne władze chętnie nie dopomagały w wykonaniu prawowitych uchwał Rad powiatowych. Nie mogę jednak pojąć, w jaki sposób mogłaby legislatywa większy wpływ wywierać na władzę wykonawczą, jak ten, żeby jej uchwały były wykonywane. Jeźli zaś mowca poprzedni pragnie, aby krajowe władze wykonawcze odpowiedzialnemi były legislatywie za swoją akcję polityczną, to w najwyższej potędze ziściłoby się to, co powiedziałem o stosunku kanclerzy do rządów parlamentarnych. (Żywe brawa od Niemców).

Sprawozdawca dr. Dienstl odpowiada hr. Tintemu co do jego wniosku o przedłożenie projektu do ustawy o organizacji ministerstwa, że ministerstwu odpowiedzialnemu powinna być zostawiona swoboda wyboru organów. O czem zaś mówił p. Krzeczunowicz, to należy po części do debaty specjalnej, po części odpowiedział mu na to minister spraw wewnętrznych.

Zamknięto posiedzenie.

Przy zamknięciu odczytano jeszcze następujący wniosek Lohningera i tow.: Wysoka Izba raczy uchwalić z pełnej Izby wybrać Wydział z 9 członków do wypracowania projektu do ustawy o wymiarze, rozpisaniu i ściąganiu podatku zarobkowego i dochodowego od przedsiębiorstw kolejowych.

Koniec o godz. $\frac{3}{4}$ na 3.

89. posiedzenie Izby poselskiej z d. 1. kwietnia wieczór.

Na porządku dziennym stoją rozprawy szczegółowe nad projektem do ustawy o reorganizacji urzędów politycznych. Minister Giskra oświadcza, że przeciw wniesionym poprawkom nie będzie występywał.

§. 1. przyjęto bez rozpraw. Przy §. 2. robi uwagę Rechbauer, że możnaby wnosić z tego, iż gdy §. ten nazywa namiestników zastępcacami monarchy, to on nie jest odpowiedzialnym rządowi. Giskra oświadcza, że niema się co obawiać o to, aby namiestnicy windykowali sobie nieodpowiedzialność, poczem §. ten przyjęto bez zmiany.

Przy §. 3. wnosi Krzeczunowicz, aby druga alinea jego brzmiała:

„Szef krajowy stoi także na czele zarządu spraw, należących do zakresu działalności ministerjum finansów i handlu.“

Giskra oświadcza, że spełnienie tego życzenia musi być odłożone na przyszłość. (Brawo) Sprawozdawca oświadcza się także przeciw tej poprawce, która też przy głosowaniu także się nie utrzymała.

Przy §. 4. zabiera głos znowu p. Krzeczunowicz. Paragraf ten brzmi:

„Pod kierownictwem szefa krajowego mają być sprawy politycznego zarządu załatwiane przez polityczne władze krajowe, monarchiczne polityczne władze powiatowe, i przez urzęda komunalne gmin, posiadających własne statuta.“ Otóż p. Krzeczunowicz wnosi, aby dla uniknienia jakichkolwiek, zajść mogących nieporozumień, dodać przy końcu: „o ile one do tego własnem prawodawstwem krajowem są powołane“. (Poparte przez Polaków).

Giskra uważa obawy mowcy poprzedniego za nieuzasadnione, a mianowicie tę, że na gminy mogłyby być nałożone ciężary, które właściwie kraj powinienby ponosić, gdyż sądzi, że wobec samorządu gmin nie mogłoby to mieć miejsca. Z samorządem połączone są i koszta, i jedno bez drugiego trudno aby mogło się udać. (Brawo z lewicy.) §. 4. przyjęła większość niemiecka wedle stylizacji wydziałowej. §§. 5, 6, 7, i 8 przyjęto bez rozpraw.

Przy §. 9. zapytuje Leonardi, czy rząd zamyśla urządzić dla Tyrolu południowego osobne namiestnictwo.

Krzeczunowicz wynurza życzenie, aby wyjątkowe użycie urzędników namiestnictwa do spraw, nienależących do zakresu działania namiestnictw, mogło mieć miejsce tylko za przyzwoleniem dotyczącej reprezentacji krajowej.

Giovanelli oświadcza się przeciwko Leonardiemu, a popiera Krzeczunowicza.

Giskra oświadcza, że jak długo trwać będzie obecny system, żaden kraj i żadna narodowość niebędzie zapewne miała powodu uskarżać się na nieuwzględnienie jej życzeń i właściwości. (Brawo z lewicy.)

Przyjęto potem §. 9. wedle stylizacji wydziałowej.

Przy §. 10. zabiera Krzeczunowicz wśród niepokoju Izby głos, i proponuje przyjęcie czwartej alinei w następującem brzmieniu:

„Po przeprowadzeniu pierwszej organizacji, mogą zmiany obszarów politycznych urzędów powiatowych, jakoteż i siedzib urzędowych władz powiatowych nastąpić tylko za przyzwoleniem reprezentacji dotyczącego kraju“.

Giskra wyraża ubolewanie, że znowu musi się sprzeciwić szanownemu mowcy poprzedniemu, ale poleca Izbie do przyjęcia wnioski wydziałowe, bo może uspokoić w tym względzie obawy p. K., gdyż bez wątpienia żadne zmiany terytorjalne co do okręgów administracyjeych nie zajdą bez porozumienia z reprezentacją kraju.

§. 10. przyjmuje większość wedle stylizacji wydziałowej.

(P. Krzeczunowicz chce się oddalić. Giskra zastępuje mu drogę, rozmawia z nim coś, poczem p. K. wraca na swoje miejsce. Potem rozmawia minister z dep. Giovanellim).

§§. 11. i 12. przyjęto bez zmian.

Przy §. 13. wnosi Tinti, aby prawo mianowania starostów powiatowych nie przysłużało ministerstwu, ale cesarzowi. Awansowanie na wyższą posadę powinno tylko wtedy mieć miejsce, jeśli dotyczący urzędnik przynajmniej przez dwa lata służył w egzekutywie.

Giskra oświadcza, że cesarz dobrowolnie przyznał ministerstwu prawo mianowania starostów, a gdyby jego samego zapytano kiedy o praktykę urzędniczą przy obejmywaniu teki, to niezawodnie nie mógłby był zostać ministrem. (Śmiech).

Przyjęto potem bez zmian §§. od 13—17, równie jak i art. 4. dodatku „postanowienia szczególne“ i art 2. „pensje“ przyjęto bez rozpraw. Przy art. 3. „dodatki do pensyj“ stawia dr. Gross (z Czech) doprawkę, mającą na celu oszczędność, która się jednak nie utrzymała. Resztę artykułów dodatku przyjęto także bez zmian żadnych.

Wydział proponuje jeszcze przyjęcie następującej rezolucji:

„Wzywa się rząd, aby raczył rozważyć, czy ze względu na interesa ekonomiczne i dla zaoszczędzenia wydatków skarbu państwa w pojedynczych krajach, nienależałoby służbę pocztową i telegraficzną ściślej połączyć z administracją polityczną.“ Wydział wnosi także, aby Wys. Izba raczyła a) uchwalić przedłożony projekt do organizacji władz politycznych, b) uchwalić powyższą rezolucję, aby tym sposobem umożliwić przedłożenie projektu do ustawy *sub* a) do konstytucyjnego traktowania.

Rezolucję tę uchwalono, poczem zamknięto posiedzenie. Godzina $\frac{1}{2}$11 w nocy.

Przegląd polityczny.

Austrja. Nawał wiadomości z Rady państwa nie dozwolił nam dotychczas zamieścić choćby w streszczeniu wspomnianą mową jenerała Perczla przeciw Koszutowi. Jenerał rzekł mniej więcej:

„Osiągnięte w r. 1848 rezultata nie są dziełem Koszuta, lecz dziełem tych patrjotów, co od r. 1823 do 1848 pracowali nad przyspieszeniem prawdziwie złotego wieku postępu. Już w r. 1842 u

---

nie się niezmiernie skandalicznej innej publikacji, która nosi nazwę podobną do *Smieszka*, i która mizerną treścią swoją psuła mu kredyt u publiczności, biorącej przez niewiadomość jedno pismo za drugie. Pierwszy numer nowego *Chochlika* wyjdzie w środę.

Wyszła także w drukarni K. Pillera broszura o kaligrafii polskiej, napisana przez p. Oswalda Amstra. Broszura ta, do której dołączone są wzory kaligraficzne, obiecuje każdemu nabywcy, że w ośmiu lekcjach, bez pomocy nauczyciela, przyjdzie do prędkiego i pięknego pisma.

Nie tak łatwą do nabycia sztuką musi być kaligrafia moskiewska, o czem świadczy fakt następujący, opowiadany mi z jak najwiarygodniejszego źródła. Parę miesięcy temu, bawili tu we Lwowie dwaj jenerałowie moskiewscy, w celu ułożenia z władzami tutejszemi warunków zetknięcia kolei lwowsko-tarnopolskiej z koleją, która buduje się w krajach Zabranych. Jenerał Puszkin potrzebował kogoś, żeby przepisał na czysto brulion moskiewskiego przekładu spisanych już tych warunków. Oczywista rzecz, że udał się do redakcji *Słowa*, ale próby kaligraficzne, których mu ta dostarczyła, były tak nieudolne, że polecił faktorowi, by mu wyszukał we Lwowie jakiego piśmiennego russkiego człowieka. Faktor po długiem szukaniu znalazł nareszcie młodego emigranta z Kongresówki, który za kartą pobytu przebywał we Lwowie, i który w szkołach uczył się był po moskiewsku. Temu zwierzył się pan jenerał ze swojego kłopotu i pokazał mu kopię, sporządzoną przez galicko-moskiewskich literatów, dodając, że *eto ni k'czortu nie gadiłoś* (nie przydało się nawet djabłu). *Eto udiwitielno*, mówił dalej pan jenerał, *szto ani russkij żurnał pieczatujut, a nikak pisat' nie znajut.* Tak tedy wysłannicy moskiewscy, zapłaciwszy, notabene, dwadzieścia kilka rubli za pierwotne, absolutnie nieczytelne eksperymenta kaligraficzne, dopiero przy pomocy polskiego emigranta przyszli do odpisu, którego potrzebowali. Na pochwałę tego ostatniego należy tu dodać, że za dwa arkusze pisma kazał sobie zapłacić dwanaście rubli sr., i tym sposobem stworzył w budżecie carskim pozycję, która najwymowniej dowodzi, że moskiewska *abrazowannost'* (oświata) należy tu w Galicji do największych rzadkości.

W piątek skończył się polski, rok teatralny który liczy się zwykle od jednych świąt Wielkanocnych do drugich. Ciekawa rzecz, czy przy angażowaniu artystów na rok przyszły uda się — a raczej, czy zechce się p. dyrektorowi skompletować należycie siły naszej sceny?

Umarł w tym tygodniu pianista i kompozytor tutejszy, Gnatkowski, autor wielu ulubionych tańców.

We wtorek odbyło się w kościele oo. dominikanów nabożeństwo za duszę śp. Karola Szajnochy, podczas którego amatorowie wykonali mszę, skomponowaną tu we Lwowie przez p. Tangla. Ks. prowincjał Korotkiewicz miał kazanie, stosowne do okoliczności.

Publiczność, odwidzająca wystawę obrazów we Lwowie, uskarża się na zaprowadzony tam zwyczaj odkrywania głowy przy wejściu do sali. Każdy z widzów zmuszony jest mieć w ręku różne drobiazgi, katalog, szkła, czasem jakieś notatki, jest to więc niedogodnem, nosić prócz tego jeszcze i kapelusz albo czapkę. Za granicą istnieje wszędzie zwyczaj, że do miejsc takich, jak np. wystawa obrazów, wchodzi się z nakrytą głową.

Amatorowie skandałów będą mogli niezadługo być świadkami procesu kryminalnego, w którym tutejszy *demi monde* odgrywać będzie rolę w osobie kasjerki z pewnej kawiarni zaułkowej. Osoba ta ma być znaną pod nazwiskiem „fałszywej Patti“. Oskarżona jest o nielegalną operację finansową, za pomocą której przyszła w posiadanie pugilaresu, zawierającego około 5000 złr. i należącego do jakiegoś przyjezdnego wielbiciela jej wdzięków.

pisałem wam w dzienniku *Pesti Hirlap* artykuł, domagający się utworzenia armii węgierskiej. W r. 1848 po wypadkach marcowych Koszut chorował w Budzie, kiedy ja jako naczelnik policji musiałem się uganiać z zamieszkami przeciw Żydom, z walkami o narodowość i intrygami reakcji. Z dwoma innymi patrjotami doprowadziłem do tego, że utworzono 10 batalionów honwedów. Publicznie mówiłem o zdradzie, zakradającej się do szeregów wojska węgierskiego, za co otrzymałem w sejmie naganę od Koszuta. W wojnie przeciw Włochom, Koszut kazał uchwalić posłanie im posiłków, gdy przeciwnie ja krokowi temu mocno się sprzeciwiałem. Kiedy później krajowi zagrażało niebezpieczeństwo, nie Koszut, lecz ja powołany zostałem na zbawcę ojczyzny, i ja to utworzyłem wraz z kilkoma przyjaciołmi wydział obrony krajowej. Koszut później dopiero się do nich przyłączył, ponieważ należał do tych co zwątpili o siłach narodu; podczas gdy bowiem ja utworzywszy armię wyruszyłem przeciw Jelaczycowi i pobiłem go na głowę, Koszut udał się do Szegedynu i wrócił ztamtąd, kiedy stolica już była wolną od wszelkiego niebezpieczeństwa. Cóż Koszut potem robił? Postawił na czele armii Görgeya, za którego ręczył narodowi. Mnie atoli po trzykroć odebrał Koszut komendę, ostatnią razą pod Szegedynem, kiedy Moskali z Debreczynu wyparłem, tudzież pod Turą, gdzie utarczkę z jazdą tak świetnie wygrałem, iż Paskiewicz doniósł Haynauowi do Pesztu, że opuszcza Węgry. Pod Szegedynem stałem w 35.000 wojska, i tutaj znowu odebrał mi Koszut komendę, powierzając takową awanturnikowi. Mógłbym był tegoż wziąść do niewoli, lecz ceniłem ojczyznę nade wszystko. Pod Temeszwarem walczyłem jako prosty honwed i byłem ostatnim, co pole bitwy opuścił. Po tej nieszczęśliwej bitwie, Koszut powierzył Görgeyowi dytaktaturę, i jak tchórz kraj opuścił. Koszut, ten najsławniejszy patrjota, podkopał ojczyznę swoją.

Przez 18 lat Koszut, chociaż zrezygnował, ciągle mieni się dyktatorem; miliony odtąd pochłonął i cóż on zrobił? Uciekł z Włoch, jak to uczynił ongi w Szegedynie.

W Ameryce budował okręty, lał armaty, zakupił broń, i jakiż osiągnął rezultat? Uciekł z Ameryki pod fałszywem nazwiskiem Schmidt. W Anglii przepędził lat 10 i rzekł raz do ludu angielskiego, iż mógłby był Austrję, która przez wieki krzywdziła Węgrów, zniszczyć, lecz ją ocalił, czego naturalnie rozsadny lud angielski nie mógł pojąć. Inuym razem rzekł: Austrja jest tak słabą, iż uważam za rzecz sromotną, zawrzeć z nią przymierze, i dlatego wolę Węgry oddać w ręce Moskwy.

U Anglików uchodził za niezupełnie zdrowego na umyśle; i inaczej być nie mogło, bo skoro Austrja rzeczywiście jest tak słabą, Węgry mogłyby odzyskać wolność, dlaczegoż więc Koszut ojczyznę swoją oddaje w ręce Moskali?

W roku 1866 Koszut znowu otrzymał 5 milionów franków, i cóż zrobił z pieniądzmi temi? Poszły one w rozsypkę, sam zaś siał niezgodę i hańbę. I po takich czynach odważył się Koszut pisać listy tak bezczelne do Deaka, który poprawił, co on zepsuł.

Któż nie zna mowy Deaka z dnia 28. marca 1867 r. (Elien Deak!) Ten sam Deak z lat 1832, 1836, 1839 i 1840, którego nawet Koszut nazwał Washingtonem, największym mężem w Europie, Deak z roku 1861, którego cały świat poważa i czcią otacza, Deak — autor słynnych adresów, najlepszy syn ojczyzny naszej (Elien! Elien!) — który równie znakomitym jest mowcą, lecz daleko mędrszym od Koszuta, jakże mówił Deak, wiedziony duchem pojednania i przebaczenia, owego dnia 28. marca?! Otoczył Koszuta anreolą, na którą — wyznaję szczerze — wcale nie zasłużył. Cały naród był wdzięcznym Deakowi. Lecz Koszut? — W liście z Paryża z największym cynizmem, z bezczelnością, której tylko człowiek jest zdolen (hałaśliwa przerwa i kłótnia między zwolennikami i przeciwnikami Perczla), Koszut, jakby oszalał pod ciężarem zgryzot sumienia, kąsał rękę braterską, którą mu podał Deak.

Oświadczam, że tak, jak się sprzeciwiam reakcji, zarówno walczyć będę przeciw dążeniom owych złoczyńców, co kraj podburzają, aby później łowić ryby w mętnej wodzie.“

Nie sprawdzają się doniesienia, jakoby kto wyzwał był Perczla za mowę jego przeciwko Koszutowi na pojedynek; mówią tylko, że wielu członków skrajnej opozycji zamyśla dać mu z tego powodu wotum nieufności.

Dnia 31. z. m. nowo obrany magistrat zagrzebski złożył przysięgę. Odbierał ją radca dworu Zlatarowicz. Dnia 25. z. m. odbyła tam „Ilirska Matica“ posiedzenie swoje, na którem obradowano nad zlaniem jej z protegowaną przez Moskwę akademią południowo-słowiańską.

W czwartek miała z Wiednia wyjechać do Rzymu deputacja katolicka, złożona z książąt Sanguszki, Jabłonowskiego i kilku innych klerykałów.

Wanderer dowiaduje się od granicy polskiej, że w Moskwie istnieje „komitet, wspierający czeskich wychodźców udających się do Moskwy,“ który wysłał już kilkakrotnie pieniądze do Pragi. Czesi, którzy dali się złowić i przybyli już w głąb carstwa, wychodzą jak najgorzej, gdyż stronnicy rządowi dają im do zrozumienia, że z miłości „ku słowiańskiej sprawie“ nie powinni byli opuszczać ojczyzny, ponieważ tam mogli być pierwszymi walczącymi w obronie słowiańskiej jedności.

Jenerał Ignatiew, który wraca obecnie z Petersburga do Carogrodu, miał we Wiedniu dnia 3. b. m. dłuższą rozmowę z Beustem, który też na jego cześć dał obiad.

Niemcy. *Kreuzztg.* i *Nordd. Allg. Ztg.* donoszą zgodnie, że Prusy zaproponowały w czasie rokowań około odstąpienia północnego Szlezwiku rok 1846, ponieważ wówczas obie narodowości żyły zgodnie obok siebie. W żadnym razie nie żądały Prusy, aby w mających się odstąpić okręgach był wyłącznie używany język niemiecki jako język szkolny i kościelny. Ten drugi dziennik zapewnia także, że Prusy poczyniły stosowne kroki u rządu księcia Karola przeciw ustawie żydowskiej, wniesionej przez stronnictwo reakcyjne.

Na posiedzenin rajchstagu z d. 2. kwietnia, radca tajny, Delbrück, zapowiedział rychłe wniesienie ustawy, znoszącej areszt za długi. Później zatwierdzono traktat przynależności państwowej, zawarty z Ameryką północną, i układ handlowy z Liberją. Przeciw pierwszemu głosowali tylko Polacy. Rozprawy były dla Ameryki bardzo sympatyczne. Hr. Bismark zauważał, że Ameryka była najstarszym historycznym sprzymierzeńcem Niemiec.

Przy dyskusji nad wnioskiem Waldecka, który żądał diet dla posłów, oświadczył p. Bismark, że Niemcy południowe nie chcą dlatego połączyć się ze Związkiem północnym, że im tenże wydaje się zanadto liberalnym (?!) Wniosek Waldecka upadł.

Francja. Zdaje się, że kardynał Łucjan Bonaparte, nie mogąc oprzeć się natarczywości kurji rzymskiej, przyrzekł po krótkim pobycie we Francji osiedlić się stale w Rzymie. Do dzienników francuzkich piszą z wiecznego miasta, że kurja czyni wszystko, byle tylko wyszczególnić młodego kardynała. I tak we wszystkich kościołach, w których czasami sam papież celebruje, dano mu nierównie wyższe krzesło aniżeli jego kolegom, niemniej w czasie wszystkich uroczystości pozwolono mu używać czterech galowych powozów, ozdobionych cesarskiemi herbami, i nakoniec dano mu tytuł *Altezza Eminentissima*, podczas gdy inni kardynałowie mają tylko nazwę: *Eminenza Reverendissima.* Mówią nawet, że Pius IX. użył wpływu samej cesarzowej, aby kardynała przywiązać stale do stolicy apostolskiej.

Naczelny redaktor dziennika *l'Etendard*, p. Vitu, był u Napoleona III. na prywatnem posłuchaniu, aby mu wręczyć egzemplarz swego nowego dzieła, które temi dniami wyszło z druku pod napisem: *Cywilna historja wojska.* Praca ta ma być niemałej wartości dla zagranicznych badaczów.

Z powodu, że rząd postanowił nie rozwiązać Ciała prawodawczego, pogłoski o rychłej zmianie gabinetu zaczynają powoli przycichać, gdyż główne ich źródło było właśnie w tej kwestji parlamentarnej.

Figaro donosi, że członek Ciała prawodawczego, p. Gavini, bronił niedawno przed sądem poprawczym swej nietykalności jako przedstawiciel ludu, ponieważ władze pociągały go do odpowiedzialności za niewłaściwe postępowanie jego woźnicy wobec jakiegoś ubogiego kramarza. Sąd odpowiedział, że nietykalność wcale na tem nie ucierpi, jeźli wynagrodzi poszkodowanego ojca rodziny.

Journal de Paris wnioskuje na podstawie otrzymanych wiadomości, że król duński, odwidziwszy Londyn, przybędzie także na jakiś czas do Paryża.

Książę Napoleon dał dnia 30. marca wielki obiad, na którym był obecny hr. Walewski. Kilku z obecnych wzniosło toast za odbudowanie Polski.

Piszą z Paryża do *Köln. Ztg.*, że w Brukseli wyjdzie niebawem broszura pod tytułem: Polska, Francja i ks. Napoleon, rzekomo z wyższego natchnienia. „Ale, dodaje korespondent, rzecz ta niema zupełnie znaczenia, a sangwinicza emigracja polska niesłusznie czyni, łudząc się nieustannie mdłemi mrzonkami, z których dla niej tylko rozczarowania wyrastają.“ Być może, że jest to ta sama broszura, o której piszą, że wydać ją ma przyjaciel domowy ks. Napoleona, dr. Yvan. Broszura traktować ma o obecnem położeniu w Niemczech i o potrzebie utrzymania podstaw traktatu pragskiego.

Hiszpania. Prezes ministerstwa, ks. Walencji, marszałek Narvaez zaczyna przed kortezami występować w liberalnej todze. Niedawno tak liberalną powiedział mowę, że oklasków było bez końca. Jeśli się przedstawia nie zawsze w dość liberalnem świetle, mówił, nie jego to jest winą, lecz winą niecierpliwych, których hamować musi. Kortezy winszowały rządowi urządzenia gwardji wiejskiej. Z Madrytu zaprzeczają teraz iżby wszystkie gazety francuzkie i belgijskie zakazano; zakaz tyczy się tylko *Indép. belge* i *Liberté*, którą to ostatnią w samowiednem poczuciu, że starczy za wszystkie nietylko francuzkie, belgijskie, ale i angielskie gazety, tam zakazano. W Grenadzie zniesiono stan oblężenia.

Włochy. *Corresp. Havas-Bullier* dowiaduje się z Wenecji, że po pogrzebie zwłok Daniela Manina, dano trzy bankiety na uczczenie francuzkich literatów. Pierwszy urządził prefekt miasta, drugi dziennikarze włoscy, a trzeci Rada gminna. Prefekt p. Ivello wzniósł toast za zdrowie Napoleona, którego nazwał „naszym przyjacielem.“ Słowa te nie wywołały najmniejszego zapału; uważano jednak, że nikt nie wzniósł toastu za zdrowie Wiktora Emanuela. Oziębłość ta była naturalnem następstwem zachowania się samego króla, który nie przysłał nawet swego adjutanta, aby był obecnym na tej uroczystości.

Sąd w Vincenza skazał pewnego księdza, który miał gorącą mowę przeciw rządowi za sprzedawanie dóbr kościelnych, na sześciomiesięczne więzienie i 100 franków grzywny.

Kronika.

— **C. k. komisja egzaminacyjna krakowska dla kandydatów stanu nauczycielskiego gimnazjalnych.** Gdy w moc rozporządzenia Wysokiego c. k. ministerstwa oświaty z dnia 20. stycznia do l. 303 i z 24. lutego r. b. do l. 1369 założona komisja egzaminacyjna krakowska rozpoczęła już swe czynności, zawiadamia się niniejszem osoby kwalifikowane, życzące sobie poddać się egzaminom prawem przepisanym w zamiarze uzyskania posad nauczycielskich w gimnazjach, iżby w tym celu podania swe do tejże przesyłać zechciały na ręce podpisanego do Ogrodu botanicznego w Krakowie, gdzie tymczasowo znajdować się będzie biuro komisji.

Aby zostać przypuszczonym do egzaminów, wypada kandydatowi do odpowiedniego podania — ostemplowanego (50 ct.), wskazującego nietylko przedmioty, do których nauczania sądzi się być uzdolnionym, i klasy gimnazjalne, w których wykładać zamierza, ale i język wykładowy przezeń pożądany, dołączyć również ostemplowane (po 15 cnt.) następujące dowody:

1) świadectwo odbytego egzaminu dojrzałości;

2) świadectwo uniwersyteckie odchodne (*Abgangszeugniss*), udowadniające, iż przynajmniej trzy lata przepędził na wszechnicy jako słuchacz zwyczajny, w którem, jak się spodziewać należy, znajdą się poświadczenia uczęszczania nietylko na jego przedmioty zawodowe, ale także i na wykłady filozofii, na język i literaturę polską, oraz na język i literaturę niemiecką;

3) dokładnie określony bieg życia kandydata, z wyłuszczeniem jak najszczegółowszem całej kolei, kierunku i rozciągłości jego kształcenia się, oraz wszelkich środków pomocniczych użytych, w tym celu, aby dać komisji sposobność możności ocenienia, czy jest odpowiednio do przepisów przygotowanym do zawodu, o który ubiegać się zamierza;

4) w razie, gdyby na rok przed podaniem się do egzaminów opuścił był wszechnicę, winien jest dołączyć świadectwo odpowiedniej władzy publicznej zachowania się swego przez ten przeciąg czasu.

Świadectwa z ukończonych sześciu klas gimnazjalnych i kursów filozoficznych obowiązkowych dawniejszych, nie uprawniają bezwzględnie do przypuszczenia do egzaminów; ale zostaje pozostawionem do rozstrzygnięcia komisji, czyli ma lub nie udzielić swego zezwolenia na przypuszczenie ze względu na przedstawiające się okoliczności, zwłaszcza w razie dłuższego sprawowania z dobrym skutkiem przez kandydata obowiązków nauczycielskich, albo też należycie udowodnionego późniejszego wykształcenia się naukowego onegoż.

Kraków dnia 29. marca 1868.

Dr. Czerwiakowski, prezes.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** liczy w powiecie **Mościska** 24 członków rzeczywistych z 53 udziałami.

Dobrodziejami Towarzystwa są: Kazimierz Gizowski 10, Szczepan Stankiewicz 50, Bolesław Śmiałkowski 5, Zygmunt Zucker 5, Antoni Rozborski 5 złr. — Członkami wspierającymi są: Edward hr. Stadnicki rocznie 50, Ksawery Petrowicz rocznie 50, Seweryn Bielski rocznie 20, Kazimierz Drohojowski rocznie 20, Zygmunt Drohojowski rocznie 10, Seweryn Smarzewski rocznie 10, Ferdynand Gutkowski rocznie 10, Władysław Yonnga rocznie 10, Henryk hr. Łączyński rocznie 5, Antoni Gostkowski rocznie 5, August Valentin d'Hauterive rocznie 10 złr.

Ostatnie wiadomości.

Klapka wzywa w *Szazadunk* wszystkich honwedów do braterskiej zgody, gdyż rozdwojenie może zaszkodzić ich sprawie.

Węgierscy izraelici chcieli założyć w Peszcie filię paryzkiego stowarzyszenia, znanego pod godłem *Alliance israélite universelle*, lecz minister Wenckheim odpowiadając odmownie, oświadczył, że towarzystwo, stojące w stosunkach z zagranicą, mogłoby czasem ojczyźnie zgotować wielkie nieprzyjemności.

Pan Forcade, znany redaktor *Revue des deux Mondes*, powróciwszy do Paryża z Wenecji, gdzie był obecnym na pogrzebie Manina, dostał nagle pomieszania zmysłów. Wypadek ten przeraził wszystkich.

Margrabia Pepoli wyjechał z Florencji dnia 2. kwietnia. Udaje się do Wiednia, gdzie obejmie posadę włoskiego pełnomocnika.

W parlamencie angielskim rzekł dnia 2. bm. lord Stanley, że powstanie na Krecie jeszcze nie ukończone, lecz na każdy sposób zwichnięte. *La Turquie* pisząc w tej samej sprawie utrzymuje, że powstanie byłoby dawno ustało, gdyby nie eskadra moskiewska, która przewozi ciągle rodziny Kandjotów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 5. kwietnia, Dzisiejsza *la Patrie* zbija doniesienie, jakoby poseł duński konferował z panem de Moustier, tudzież jakoby gabinet wysłał instrukcje dla posła francuskiego w Berlinie a Dania prosiła Francję o pośrednictwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy
we Lwowie, d. 4. kwietnia

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw. . .	203	75	204	50
Kolei Lwow. Czern. . . .	178	50	179	50
Banku hyp. galic.	00	00	72	50
Papierni czerlańskiej . . .	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	73	70	73	20
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	70	25	70	75
Banku hypot. galic. (bez kupona)	82	75	83	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. . .	64	25	64	50
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	00	99	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	86	50	87	25
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	76	75	77	50
dtto dtto dtto II. dtto	81	00	82	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski . . .	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	49	5	53
Napoleond'or	9	24	9	29
Rubel srebrny rosyjski . .	1	76	1	79
dtto papierowy dtto . .	1	57	1	58
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny . . .	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe . .	1	69	1	70
Półimperjał rosyjski . .	9	45	9	54
Srebro	113	00	114	00

Sprzedano: Listy zastawne Towarzystwa kredyt. galic. w m. k. po 73 złr. 50 kr. Banku hipotecznego galic. po 82 złr. 75 kr.

Towary: Koniczyna według próbki korzec 180 funtów netto 33 złr.

Przegląd tygodniowy z giełdy. Zeszłego tygodnia donosiliśmy z zagranicznych targowisk o powszechnem oziębieniu chęci do pokupu produktów. Odkąd instytucja naszej giełdy pilnuje zmian obrotów handlowych po świecie, rychło zostają wyjaśnione, i producent ustrzedz się może od wyzyskiwania. Otóż tą razą przyczyniło się do tego spadku na chwilę za skwapliwe pozbywanie reszty zapasów przez rolników nadreńskich. Ale i to nie byłoby zmieniło ożywienia handlu, bo zapasy te są szczupłe w porównaniu z potrzebą. Zaszła inna okoliczność — spekulacja chwyciła się dróg krętych: podobało się z Hamburga puścić bąka telegramem do Berlina, że kanałem Lamanche płynie to z Ameryki, to z morza Czarnego 256.000 korcy ziarna. Jednak gdy się we dni kilka zapytano o to poważnego domu handlowego w Londynie, pokazało się, że wszystkiego razem przywieziono zaledwie obojętną ilość 64.0 0 korcy zboża. Skutkiem tego ceny się znowu ożywiły tak w Berlinie jak w Wrocławiu i duch wstąpił w przedsiębiorców.

Wpłynęło to nieco i na naszą giełdę tak, że w końcu tygodnia mniej na niej widać było zwątpienia. Uderza zaś niemało w dostawach naszych, z jaką powolnością odbywa się u nas omłot zboża — skargi na to zachodzą z wielu stron, a szkody ze spóźnionej sprzedaży w kraju razem wzięte mogą być dotkliwe.

Tak mimo popytu w ostatnich dniach tygodnia mało się pokazało produktu na sprzedaż przed świętami, a czas ten u nas i tak już z nałogu nie przysporzy robotnika. Ztąd zeszłego tygodnia nie było żadnej sprzedaży pszenicy i żyta, a zroczono ledwie kilka partyj jęczmienia, korzec 140 funtów po 5 złr. 90 c. Konicz 180 funt. po 36 złr. Lnianka 150 funtów po 7 złr. 50 centów do kolei Lwowa,

Poznań d. 26. marca. (Dokończenie). P. Stanowski przechodząc następnie owczarnie różne i rasy owiec, starał się wykazać, unaoczniając to w próbkach wełny, w jakim stosunku przy krzyżowaniu ras krajowych z merynosami jedno i drugie indywiduum się odziedzicza. — W dalszym porządku postępując p. Sczaniecki podniósł kwestję o wystawach owiec. Przy dyskusjach nad tym punktem, kwestję miejsca i czasu głównie rozbierano, a to z tego powodu, że gdy odtąd Galicja i Prusy są niejako obowiązane brać udział w wystawach, należałoby urządzać takowe kolejno w tych trzech prowincjach, — czas zaś, kiedy urządzać wystawy, wiosną czy w jesieni, co roku czy co dwa lata, dla różnych zdań nie mógł być oznaczonym; zadecydowano więc oddać to zupełnie Zarządowi, od którego urządzenie wystaw i oznaczenie miejsca i czasu zależeć będzie.

Po załatwieniu tego przystąpiono do pojedynczych wniosków, i tak:

P. Donimirski zrobił wniosek, aby Zarząd obmyślił sposób fachowego kształcenia obywateli w owczarstwie. Tu p. Sczawiński oświadczył w imieniu wszystkich właścicieli zarodowych owczarń gotowość przyjmowania u siebie na czas dłuższy chcących się pouczyć; — hr. Mielżyński dodał, że przejażdżka z fachowo wykształconym hodownikiem owiec po owczarniach zarodowych, najlepiej celowi odpowie; — nakoniec p. Karśnicki oświadczył, że obok podanych sposobów kształcenia się, widzi najlepszą sposobność obeznania się gruntownego z owczarstwem, jeżeli interesowani będą zawsze obecni przy uskutecznianiu robót w swych owczarniach, powierzonych hodownikom owiec, którzy nie poskąpią rady i objaśnień, i chętnie z nimi dzielić się będą swemi wiadomościami; a wykazując dalej potrzebę wykształconych owczarzy, którą to kwestję podniósł już p. Stanowski, nalegał, aby Zarząd o tych przedewszystkiem pomyśleć zechciał.

Drugi wniosek, stawiony przez p. Chłapowskiego, aby znosić się z Towarzystwem centralnem rolniczem, o ile tego wspólny interes wymaga, z zachowaniem dla siebie praw samodzielnego działania, przyjęto jednogłośnie, do załatwienia czego osobna komisja ma być wybraną.

Wniosek p. Stanowskiego, aby Towarzystwo owczarskie osobny w rocznikach utworzyło dla siebie organ, nie utrzymał się ze względu, że Stowarzyszenie to o zbyt słabych jest jeszcze siłach, a potem, że obecny p. Mrowiński, współredaktor *Ziemianina*, oświadczył i przyrzekł gotowość przyjmywania do tego czasopisma wszelkich sprawozdań, ogłoszeń i artykułów, tyczących się Towarzystwa owczarskiego.

Nareszcie postawił wniosek pan Karśnicki, aby Zarząd wyznaczył komisję do sformułowania programu, któryby wskazał najkrótszą drogę do ułożenia terminologii owczarskiej.

Pan Sczaniecki oświadczył, że nad tem już pracuje, jednak widząc, że nie jest możebne dokładne wykończenie tej pracy dla jednego, popiera zrobiony wniosek, rezerwując sobie miejsce w rzeczonej komisji, co ogólnie przyjętem i uchwalonem zostało.

Na tem czynności posiedzenia ukończono. W godzinę później, przy obiedzie danym przez Poznańczyków dla delegacyj, wynurzane wzajem bratnie uczucia, przekonały mnie a raczej utwierdziły, że terytorjalne granice nie robią przedziału, gdzie idzie o wspólny interes, o dobro kraju; tam zawsze i wszędzie, choćby w najodleglejszym zakątku znajdą się i zrozumieją serca, jednem bijące tętnem. *W. K.*

Lwów 3. kwietnia. (*Ceny targowe*). Na dzisiejszym targu publicznym notowano w przecięciu następujące ceny: 1 mierzyca pszenicy 5 złr. 97 c., żyta 4.5, jęczmienia 3.—, owsa 1.81, hreczki 3.57, grochu 4 złr., soczewicy 6 złr., kartofli 2.11, sąg drzewa bukowego 11.52, sosnowego 7,68, cetnar siana 1.17, słomy okłotowej 55 c., pasznej 63 c., funt masła świeżego 54 c., smalcu wieprzowego 56 cent., miara wódki 30% 90 centów.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd krajowy w Krakowie zaciągnął do księgi firm handlowych zakład łazienek Antoniego Marfjewicza tamże.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. kwietnia. Pp. Helle K. z Mikołajowa, ks. Jabłonowski St. z Krakowa, hr. Dunin Karwicki F. z Wołynia, Biliński Henryk z Kijowa, Kämpfe Karol z Lubyczy, Nowakowski Józ. z Żółkwi, Czajkowski Fr. z Bóbrki, Kunaszewski H. z Żelibor, Marynowski W. z Tyniowiec, Kajser Ign. i Wymetal Fr. z Wiednia, Bredt T. z Tłumacza, hr. Dzieduszycki Aleks. z Izydorówki, Barański Józef z Łukawicy, Czajkowski Wal. z Świrza, Kaszowski H. z Rubnowa, Prek T. z Sielca, Udrycki Ad. z Mostów Wielkich, Suchodolski Z. z Królina, Szumlański M. z Krzywego, Rieger P. z Brodów, Papara B. z Batiatycz, Zawałkiewicz S. z Czech, Swozil A. z Rzeszowa, dr. Schneider Jan z Ognlina, Füller Ed. z Rozdołu, Limberger P. z Strzelisk Nowych.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 4. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	35
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	65
Losy z roku 1860	81	90
Akcje banku nar.	700	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	182	20
Londyn 10 fnt., sterlingów . . .	116	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	52
Srebro za 100 zł. w. a.	113	35

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika.

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m, 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ o g. 8. 14 m.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 80 „GAZETY NARODOWEJ.“

Targowica krakowska.

Lwów dnia 6. kwietnia.

(Ferje Rady państwa. Powód pospiechu ministrów i Izby niższej w uchwalaniu ustaw wyznauiowych. Możliwe następstwa tego pospiechu. — Odpowiedź kurji apostolskiej. — Węgierski sejm i budżet. Zjednoczoue węgierskie stronnictwo opozycyjue. jego program i znaczenie. — Agitacja w Czechach przeciw zamierzonej kontrybucji. — Pogłoski o przymierzu włosko-austrjackiem ku zachowaniu pokoju. — Pobyt jen. Ignatiewa w Wiedniu i powrót do Stambułu. Memorjał w. wezyra do mocarstw. — Krakowska Targowica.)

Obie Izby rajchsratu zostały odroczone w piątek na ferje wielkanocne. Izba panów niemiała już czasu wziąść prawa międzywyznaniowego pod swoje obrady. Słusznie nasuwa się więc obecnie pytanie, zkąd pochodził ów niezmierny pośpiech w traktowaniu wszystkich trzech praw wyznaniowych, skoro one niemiały zostać załatwione przed świętami w drodze parlamentarnej! Oczywiście szło w tym razie o uspokojenie zatrwożonej opinii wiedeńskiej, o danie jej rękojmi dobrej woli gabinetu i większości parlamentarnej. Taka droga postępowania nie wszędzie znajduje zwolenników, a nawet węgierski *Pesti Naplo*, dotąd tak usilnie popierający przedlitawskie dążenia do zmiany konkordatu, nazywa ją bardzo niebezpieczną, bo agitującą ludność, mogącą doprowadzić do wcale niespodzianych rezultatów — do politycznych przesileń.

Droga ta tem szkodliwszą się wydaje, że nie znikła nadzieja porozumienia się korony z dworem rzymskim. Jakkolwiek do wiedeńskiej nuncjatury nadeszła w dniach ostatnich odmowna odpowiedź na austrjackie przedstawienia i na memorjał, wypracowany w przedlitawskiem ministerjum wyznań, *Pester Lloyd* utrzymuje jednak, że odpowiedź ta opiera się tylko na podstawach prawa kanonicznego, i że w sferach najwyższych mają wszelką nadzieję, iż układy, na innej drodze rozpoczęte, doprowadzą do rezultatu pomyślnego.

Sejm peszteński feryj swoich nie rozpoczął dotąd. Toczą się w nim bardzo ważne sprawy, a w środę, jak donosi ministerjalny *Ungarischer Lloyd*, ma zostać Izbom przedstawiony pierwszy budżet królestwa Węgierskiego. Niebędzie on podobno wolny od niedoboru, jak się dotąd tego spodziewano. Jakkolwiek równoważący się budżet byłby rzeczą arcypożądaną dla nowego państwa, przyznać jednak potrzeba, że należałby do osobliwości europejskich — gdyż nawet budżet Wielkiej Brytanii stracił niestety w tym roku swoją równowagę. Prawdziwie ważnem dla przyszłości Węgier jest pytanie, czy niedobór węgierski, owoc przeszłości, nie przewyższa prawdopodobnego powiększenia się sił ekonomicznych kraju.

Mimo ważnych obrad sejmowych, środek ciężkości politycznego rozwoju i życia Węgier nie leży w tej chwili ani w pracach prawodawczych, ani w mającym się przedstawić budżecie, lecz w zmianach, jakie zaszły w wewnętrznym ustroju stronnictw.

Dwie frakcje lewicy, frakcja pp. Ghiczego i Tiszy i tak zwane stronnictwo „Hon“ połączyły się z sobą.

Jednocząc się oba te stronnictwa zredagowały swoje rezolucje, polityczne podstawy zjednoczenia. Zasady te są wyznaniem wiary silnego stronnictwa, stojącego w opozycji z rządem, daje więc nam możność zajrzeć w stosunki Węgier i zrobić sobie wyobrażenie o przyszłym kierunku politycznym Węgier. — Rezolucje wychodzą z podstawy zupełnej niezawisłości Węgier od wszelkiego innego narodu, od wszelkiego innego kraju. Za szkodliwe dla tak pojmowanego stanowiska Węgier, zjednoczone stronnictwo poczytuje instytucję ministerjum wspólnego i instytucję delegacji, o usunięcie których starać się należy. Natomiast dążyć będzie do otrzymania armii narodowej, do oswobodzenia z pod obcego wpływu stosunków przemysłowych i handlowych kraju i do uznania obecnej niezawisłości Węgier w stosunkach międzynarodowych.

Aby dopiąć cele powyższe, stronnictwo zjednoczone używać będzie wszelkich środków w granicach obecnej konstytucji, a unikać szerokiego agitowania kraju, jako drogi niepewnej i niebezpiecznej.

Ostatnie to zastrzeżenie pochodzić zapewne musi z tych samych pobudek, z jakich wypłynęło postanowienie rządu peszteńskiego, rozwiązujące Towarzystwa demokratyczne, rozsiane po całym kraju. Towarzystwa te nie wytrzymały próby istnienia, stały się bowiem narzędziem szkodliwych dla rozwoju Węgier wpływów, i zamiast popierać ogólne dążności na drogach i w sposób sobie właściwy, nawracały kraj na drogi niepewne i niejasne.

Zjednoczenie się dwóch frakcyj lewicy musi w rezultacie przynieść Węgrom wzmocnienie moralne. Ostatnie wprawdzie słowo ich politycznego programu wypowiedziane zostało; ponieważ jednak opiera się ono na obecnym faktycznym stanie, przeto świadomość celów jego nie słabość, lecz siłę przyniesie krajowi. Rząd peszteński nie straci również na swojej powadze. Nowe stronnictwo wyrzekając się wszelkich niekonstytucyjnych środków, stanowić będzie jedną z tych opozycyj, o których mężowie stanu, jak Pitt i Cavour wyrzekli, że gdyby nie istniały, stworzyć by je potrzeba; sprawa zaś narodowej niezawisłości, opartej na pojednaniu z Austrją, dokonanem w 1867, energicznie i z szczerym patrjotyzmem prowadzona, coraz szersze zyskuje uznanie w narodzie.

Wkrótce po świętach przyjdą zapewne pod obrady Izb wiedeńskich projekta finansowe pana Brestla. Komisja budżetowa Izby niższej wybrała już swoich sprawozdawców. Deputowany nasz p. Gros referować będzie w sprawie podatku majątkowego. W krajach koronnych ten właśnie projekt największą budzi opozycję. W Czechach uformowała się formalna przeciw niemu agitacja, a Rady powiatowe składają prośby, petycje i protestacje na ręce Wydziału krajowego przeciw nałożeniu tej kontrybucji majątkowej.

W świecie wiedeńskim obiegała w dniach ostatnich pogłoska bardzo charakterystyczna. Mówiono o propozycjach jenerała Menabrey, wystosowanych do gabinetu wiedeńskiego, zawarcia między Włochami a Austrją p r z y m i e r z a p o k o j u. Przymierze to opierałoby się na wzajemnem zobowiązaniu, niewchodzenia w żadne inne przymierza. Propozycje te ze strony Włoch mogą być spowodowane chęcią rządu florenckiego, zaprowadzić pewne oszczędności w budżecie wojskowym, a zarazem dać Francji rękojmię neutralności swojej w razie wojny europejskiej; dla Austrji stanowić one mogą chwilowy tylko sposób wyjścia z trudności dyplomatycznych, okupiony nadaremnem zrzeczeniem się swobody działania.

W dniach ostatnich przejeżdżał przez Wiedeń jenerał Ignatiew, wracając na stanowisko swoje do Stambułu. Miał on podobno zlecenie, zapewnić się ostatecznie we Wiedniu o ewentualnem zachowaniu Austrji w razie rozległych wybuchów na Wschodzie. Jaki raport był w stanie zdać poseł moskiewski, wyjeżdżając z Wiednia, o tem rozumie się, nikt dotąd nie wie. Dzienniki wiedeńskie mówią tylko o obiadach dyplomatycznych i uprzejmem przyjmowaniu przejeżdżającego przez barona Beusta.

Jenerał Ignatiew przybywając z powrotem na swoje stanowisko, spotyka się z o twartem oskarzeniem Moskwy przez Portę.

Ciału dyplomatycznemu w Konstantynopolu doręczony został w dniach ostatnich memorjał w. wezyra, dotyczący jego misji kandyjskiej. W memor,ale tym w. wezyr przedstawia, iż przekonał się, że przyczyny trwania kandyjskiego powstania są czworakiego rodzaju: 1. kosmopolityczna rewolucja; 2. wywiezienie kandyjskich rodzin do Grecji; 3. wpływ opinii europejskiej, wprowadzonej w błędne pojmowanie wypadków kandyjskich, 4. intrygi moskiewskie. W. wezyr oświadcza że powstanie jest złamane, lecz poniewaź usunięcie trzech z powyższych przyczyn nie zależało od Porty, ograniczać się ona musiała na zrobieniu tego co jest w jej siłach, to jest na zaprowadzeniu reform, zbliżających się do u r z ą d z e ń d e m o k r a t y c z n y c h, i które rząd turecki ma silne postanowienie bądzcobądź przeprowadzić i wytrwać na obranej drodze. Nawzajem jest gotów silnie wystąpić przeciw wszelkim nieprzyjaznym zaczepkom. Jeżeli zaś do tej pory tolerował zachowanie się Grecji i wojny nie wypowiedział, uczynił to dla opinii publicznej i mocarstw opiekuńczych. Przyznać potrzeba, że turecki mąż stanu w memorjale swoim obrał drogę, jeźli nie najpożyteczniejszą, to nader szlachetną — odwołuje się bobiem od intryg moskiewskich do opinii publicznej Europy. Jakie owoce przyniesie to odwołanie się, jaki wpływ wywrze na dyplomację zachodnią, będziemy zapewne mieli możność przekonać się niebawem, po przyjeździe jenerała Ignatiewa do Konstantynopola.

Czas wczorajszy podał sprawozdanie z posiedzenia, na którem krakowska Rada miejska uchwaliła podać prośbę do ministra spraw wewnętrznych o ustanowienie delegacji namiestnictwa w Krakowie, którąby w drugiej instancji załatwiała sprawy administracyjne powiatów, leżących w pobliżu Krakowa, czyli innemi słowy, prośbę o powtórny rozdział namiestnictwa, zniesiony na podstawie uchwały sejmu kra owego. Dawniej jeszcze posłały prośbę podobną osoby prywatne, które dla osobistych, materjalnych widoków, jak n. p. dla sposobności korzystnego wynajęcia kamienicy, pragną zatrzymania komisji namiestniczej w Krakowie. Obecnie ten patrjotyzm kamieniczny spotęgował się tak, że znalazł odgłos w rozprawach i uchwale reprezentacji miasta. Stało się to na wniosek radnego Zieleniewskiego, który żądał nietylko ustanowienia delegata namiestniczego w Krakowie w myśl ustawy o administracji politycznej, uchwalonej przez Radę państwa, ale oraz prosił o rozszerzenie atrybucyj tego delegata, i wyrażał panu ministrowi jak najczulsze podziękowanie za jego pamięć łaskawą o partykularyzmie krakowskim. Wniosek ten przyjęła Rada miejska większością głosów, mimo opozycji najzacniejszych swoich członków, mianowicie dr. Koczyńskiego, dr. Szlachtowskiego i dr. Rydzowskiego. Mowcy ci nadaremnie wskazywali, że wnioskodawca i jego stronnicy wyrządzają tym wnioskiem przysługę jedynie świętojurcom, moskalofilom i biurokratom, że Kraków nie podniesie się przezto, jeżeli w nim zamieszka kilka rodzin urzędników, i że sprawy administracji politycznej nie bywają powodem tak wielkiego napływu ludności do miejsca siedziby drugiej instancji, by napływ ten mógł w czemkolwiek przyczynić się do podniesienia miasta. Wzgląd na dobro całego kraju, uszanowanie dla uchwały sejmowej, poczncie własnej godności, wszystko to nie mogło przemódz względu na osobisty interes kilkunastu radnych, i jakiegoś dziwnego obłędu pojęć, że Kraków zyska na znaczeniu, jeżeli będzie stolicą kilku powiatów, a nie jednego tylko. Egoistyczne te i dziwaczne oraz zapatrywania się znalazły aż nadto dobitny wyraz w przemówieniach radnych: dr. Weigla, Schönborna, Mieroszowskiego i innych, którzy popierali wniosek p. Zieleniewskiego. Najwymowniej potępił uchwałę większości Rady najgorliwszy jej rzecznik, dr. Weigel, który zakończył mowę swoją tym piramidalnym prawdziwie frazesem, że „R a d a m i e j s k a n i e m o ż e p o w o d o w a ć s i ę w z g l ę d a m i p o l i t y c z n e m i; j e j o b o w i ą z k i e m j e s t o b r o n a i n t e r e s ó w m i a s t a“. Smutnoby było z naszą polityką, gdybyśmy wszyscy trzymali się tej zasady, na której potępienie słów braknie każdemu prawemu Polakowi. Smutną jest także rzeczą, jeźli w istocie — jak twierdzi *Czas* — powyższe słowa dr. Weigla wywołały oklaski w zgromadzeniu. Dodać tu musimy, że wnioskodawca i jego stronnicy powtarzali ciągle, iż nie mają na myśli powtórnego rozdziału kraju, ani osłabienia władzy namiestnika, chociaż treść wniosku, uchwalonego przez Radę, jest w rażącej sprzeczności z temi słowami, i dąży wprost tam, dokąd zmierza w gruncie swym cała ustawa administracyjna, ułożona przez p. Giskrę, tj. do powolnego rozdziału wszystkich krajów przedlitawskich na departamenta. Gdy ministerjum natworzy wszędzie wielką liczbę delegacyj namiestniczych i wyrobi w każdym zakątku kraju partykularyzm taki, jaki dziś już istnieje w Krakowie, to spodziewa się zapewne, że jednym zamachem będzie można znieść wszystkie namiestnictwa i zorganizować Przedlitawię centralistycznie, nakształt Francji. Pytamy się, jaki rodzaj władzy pozostanie namiestnikowi, jeźli odjęte mu będzie rozstrzyganie spraw w drugiej instancji. I tak już władza jego co do zakresu organów, podwładnych ministerstwom finansów i handlu, jest mocno zakwestjonowaną, i kto wie, czy projekta organizacyjne, przygotowywane przez te ministerstwa, nie zaprowadzoną absolutnej centralizacji w tych gałęziach administracyjnych.

Rada miasta Krakowa uznała za stosowne pomódz uchwałą swoją tym zamiarom dzisiejszego gabinetu, a panowie radni w przemówieniach swoich z pewnym rodzajem tryumfu wskazywali, że sejm krajowy niema nic do czynienia z wewnętrzną administracją kraju, ale że to należy do pana ministra, który okazał tyle względu na wysokość czynszu z ich kamienic i na odbyt towarów korzennych z ich sklepów — i któremu przeto należy się podziękowanie, że nie uważał na wręcz przeciwną uchwałę sejmową!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol d. 27. marca 1868.

Czytaliście zapewne dość skwapliwie powtarzaną przez niektóre dzienniki wiadomość o powstaniu w Tessalii. Trwa tam wprawdzie bój, ale żandarmerji z rozbójnikami, którzy z rozkwitającą wiosną rozpoczęli szlachetne swe rzemiosło. Bandy rabusiów są liczne; dotąd wymieniają 4 dobrze uzbrojonych; jeden herszt schwytany.

Teatr lwowski
i przywilej fundacji Skarbkowskiej.

Względna krytyka mogłaby dziś jedną tylko wyświadczyć przysługę dyrekcji naszej sceny polskiej, tj. milczeć zupełnie o niej i o jej czynnościach. W znacznej części uczyniliśmy to w ostatnich czasach, nie przez wzgląd na dyrekcję, ale dlatego, że nie chcieliśmy nużyć czytelników naszych ciągłem wytykaniem jednych i tych samych braków, objawiających się w każdem przedstawieniu. Wspominając znowu o naszym teatrze, możemy chyba tylko skonstatować, że w kierownictwie jego aż do końca roku teatralnego, tj. aż do Kwietniej Niedzieli, nic się nie zmieniło. Ta sama nieudolność w układaniu repertoarzu, ten sam zły wybór przy wprowadzaniu nowych sztuk na scenę, ten sam brak dobrego reżyserstwa, obok fałszywego obsadzania ról i obok niedostatecznego składu towarzystwa, słowem, jedne i te same wady, które wytknęliśmy w całym szeregu szczegółowych recenzyj. Zarzucano nam stronniczość w sądzie, wskazywano, że inne dzienniki daleko pochlebniej wyrażają się o stanie sceny i o zasługach dyrekcji. Argumenta te, które zresztą mogły trafiać jedynie do przekonania ludzi, pozbawionych własnego sądu, upadły dzisiaj, bo wszystkie dzienniki miejscowe, umieszczające krytyki teatralne, a mianowicie: *Dziennik Literacki*, *Nowiny*, *Dziennik Lwowski* i *Gazeta Lwowska* nietylko przestały bronić dyrekcji, ale nawet w sposób więcej lub mniej trafny i dobitny poczęły jej wytykać te same błędy, które tylekroć podnosiliśmy. Nawet w dziennikach zamiejscowych, polskich i niemieckich, odzywają się już głosy w tym samym duchu, a najlepszym już dowodem prawdziwości naszych twierdzeń jest usunięcie się od teatru większej i światlejszej części publiczności, która brałaby niewątpliwie jak najżywszy udział w usiłowaniach, kierowanych zamiłowaniem do sztuki i chęcią służenia oświacie narodowej, ale nie ma bynajmnie ochoty popierać przedsiębiorstwa czysto-finansowego, prowadzonego niedołężnie, i tak mało mającego wspólności z wyższemi zadaniami sztuki i z troskliwością o rozwój narodowej oświaty, ile jej mają produkcje akrobatyczne w cyrku albo przedstawienia kuglarskie. Nędzne i nędznie wykonane ramoty, tłumaczone z obcych języków, albo próby studenckie, bez najmniejszego skrupułu wprowadzane na scenę, nie mają zaiste więcej prawa do tytułu dzieł sztuki, jak popisy pp. Hüttemanna lub Romana, a instytucja, która stoi takiemi widowiskami, nie jest ani artystyczną, ani narodową. Oświata nie odnosi żadnej korzyści z teatru, w którym wygłaszane bywają same brednie, i to językiem tak niepoprawnym, jak język afiszów cyrkowych. Teatr, w ten sposób prowadzony, nie może się zwać instytucją, jest on poprostu przedsiębiorstwem, którego powodzenie lub upadek samemu tylko przedsiębiorcy przynosi zysk lub stratę.

W każdym kraju, stosunek teatru do ogółu może być dwojaki: albo państwo uważa go jako instytucję, której użycza swej opieki, którą popiera materjalnie, i nad którą czuwa, aby odpowiadała wznioślejszym zadaniom; albo też ustawodawstwo i władza wykonawcza troszczy się o przedsiębiorstwa teatralne tylko tyle, co o inne widowiska publiczne, t. j. przestrzega, aby nie dawały powodu do zaburzenia spokojności lub naruszenia obyczajności publicznej. U nas we Lwowie wynaleziono trzecią, pośrednią drogę, która przynosi ogółowi wszystkie niedogodności pierwszego z tych dwóch systemów, t. j. koszta dla skarbu publicznego i wykluczenie wolnej konkurencji — a nie daje mu korzyści, wynikających ze światłego opiekowania się władzy ustawodawczej i wykonawczej kierownictwem sceny. Dzieje się to z krzywdą dla sztuki i dla jej prawdziwych miłośników i wykonawców z jednej, a dla przedsiębiorców z drugiej strony. W zamian za cztery tysiące złr., które płacimy z funduszu krajowego, i za tysiąc kilkaset, które płaci fundacja Skarbkowska, mamy najlichszy w całym kraju teatr polski, i przywilej, wykluczający każdego innego przedsiębiorcę, któryby chciał urządzić drugą scenę polską w mieście, liczącem do 100.000 przeważnie polskiej ludności.

To samo, jota w jotę, da się powiedzieć o tutejszej operze i o teatrze niemieckim. Rząd nie pyta, czy w teatrze Skarbkowskim spiewają czy wyją, czy grają czy błaznują: przestrzega on jedynie, ażeby przynajmniej dwieście razy na rok wyli, śpiewali, grali lub pajacowali po niemiecku, i ażeby fundacja *coûte que coûte* uczyniła temu zadość. Gdyby kto inny postarał się o odpowiedni lokal, i chciał urządzić np. drugą operę, zabronionoby mu tego, na mocy przywileju Skarbkowskiego. Z polskim teatrem rzecz ma się jeszcze o tyle gorzej, że nikt tam nie liczy nawet, czy w istocie odbyło się 110 przedstawień w ciągu roku — a nawiasem powiedziawszy, nie odbyło się ich tyle od kwietnia 1867 do kwietnia 1868. — Gdyby zaś zamiast po polsku, grano po francuzku albo po włosku, rząd nie upomniałby się o to, bo tak opiewa przywilej, dany śp. hr. Skarbkowi w czasach najbezwzględniejszego absolutyzmu.

U nas więc władza publiczna nie opiekuje się instytucją teatralną, nie uważa jej za dźwignię oświaty, wymagającą pilnego i umiejętnego prowadzenia i czuwania nad nią. Jakiemże prawem istnieje jeszcze przywilej, wykluczający wszelką konkurencję? Sam już ten wyraz: p r z y w i l e j brzmi dziwnie w państwie konstytucyjnem, w którem niedawno dopiero uchwalono i sankcjonowano ustawy, gwarantujące w zasadzie wolność jak najobszerniejszą, a więc i wolność zarobkowania. W państwach konstytucyjuych przywileje znane są tylko dla wynalazków na polu rękodzieł i przemysłu. Bóg świadkiem, że ani p. Miłaszewski, ani p. König nie wynaleźli niczego, a najmniej już sztukę dramatyczną. Zresztą właścicielem przywileju jest tu fundacja Skarbkowska, która pragnie oddawna, ażeby ją uwolniono od tego dobrodziejstwa. Gdyby to uczyniono, fundacja nie tylko nie ponosiłaby żadnych kosztów, ale nadto miałaby znaczny dochód z najmu sali teatralnej, dekoracyj i garderoby, które są jej własnością.

W skutek wejścia w życie ustawy „o ogólnych prawach obywateli państwa“, zniesiono natychmiast przepisy, które ograniczały dla żydów prawo nabywania własności nieruchomej. Ciekawa rzecz, czy Rada państwa, która tak troskliwie czuwa nad wykonaniem ustaw zasadniczych, znalazłaby jakie argumenta do odpowiedzi odmownej w razie, gdyby jaki przedsiębiorca, chcący urządzić nowy teatr we Lwowie, odwołał się do artykułu VI. ustawy o ogólnych prawach obywateli państwa, przeciw orzeczeniu władz, któreby mu na podstawie istnienia przywileju Skarbkowskiego odmówiły koncesji? Artykuł ten VI powiada wyraźnie, że k a ż d y obywatel państwa, w k a ż d e j miejscowości, może pod warunkami prawnemi wykonywać w s z e l k ą gałąź zarobkowania. Wyraz „warunki prawne“ oznacza tu przepisy, które ze względu na bezpieczeństwo publiczne i t. p. wkładają pewne ograniczenia na niektóre gałęzi zarobkowania, jako to n. p. że nie wolno zakładać fabryki zapałek w środku miasta. Na żaden sposób wyraz ten nie może mieścić w sobie zakazu oddawania się pewnej gałęzi zarobkowania dlatego, że już w tej albo w owej miejscowości kto inny otrzymał na to wyłączny przywilej. Nie może być inne prawo w tej mierze we Lwowie, a inne w Stanisławowie. Gdyby p. Wozniakowski zjechał ze swojem towarzystwem do tego ostatniego miasta, i dawał tam przedstawienia równocześnie z p. Szteng!em, niktby mu tego nie mógł zabronić. Powinno więc być wolno n. p. teatrowi krakowskiemu, albo któremu z wiedeńskich, nająć salę we Lwowie, i dawać przedstawienia obok p. Königa i p. Miłaszewskiego.

Według dosłownego brzmienia, i według ducha artykułu VI. ustawy o ogólnych prawach obywateli państwa, przywilej fundacji Skarbkowskiej, dający jej wyłączne prawo dawania widowisk teatralnych, jest zniesiony, równie jak według brzmienia i ducha artykułu 3go tejże ustawy zniesione są wszelkie przepisy, wykluczające np. nieszlachtę od różnych urzędów publicznych, albo jak na mocy artykułu XIV. tej ustawy, upadły natychmiast ograniczenia, przeszkadzające żydom nabywać dobra tabularne w Galicji.

W interesie sztuki dramatycznej w ogóle, a sztuki polskiej w szczególności, byłoby do życzenia, ażeby się znalazł przedsiębiorca, któryby na podstawie nowego porządku prawnego w Austrji uzyskał koncesję na założenie drugiego teatru we Lwowie. Możeby nawet przedsiębiorstwo takie, obok Skarbkowskiego teatru prowadzone, okazało się materjalnie korzystnem dla przedsiębiorcy — wszak teatr ruski p. Baczyńskiego, póki nie zaraził się moskwicizmem, utrzymywał się wcale nie źle w małej sali „domu narodnego.“ Równocześnie z uzyskaniem pierwszej takiej koncesji przez innego przedsiębiorcę, fundacja Skarbkowska mogłaby się uważać ostatecznie za uwolnioną od ciążącego na niej „przywileju.“ *Tentare licet.*

Do kroniki działań moskiewskich w Turcji zapisać wypada wyjazd biskupa Lipowanów (starowierców naddunajskich) do Moskwy i wysełanie ztamtąd podburzających przeciw istniejącym stosunkom odezw; dalej ciągłe starania wicekonzula w Tulczy, p. Leontjewa, przesiedlenia starowierców do ziem moskiewskich. Wolno nam sądzić, że zamiary spełzną na niczem, gdyż nienawiść starowierców do rządu moskiewskiego oddawna jest znaną i wielekroć sprawdzoną.

Donosiłem wam w ostatnim liście o pobycie p. Skalona, oficera moskiewskiego, w Monastyrze. Otóż przed kilku dniami przybył on do Konstantynopola.

Z Bukaresztu donoszą, że Rumunia myśli o zupełnem oderwaniu się od Turcji. Turcja w takim razie zamierza zająć Księztwa.

Poselstwo czarnogórskie nie odniosło pożądanego skutku. Wysłańcy wyjeżdżają jutro.

Paryż d. 2. kwietnia.

(*W.*) Korespondencje, nadeszłe z Japonii objaśniają przyczyny rewolucji tam wybuchłej i już zresztą ukończonej walki między książętami feudalnymi (daimios) a tajkunem. Rywalizacja między tajkunem a panami feudalnymi egzystowała od dawna, czekano tylko sposobności do rozpoczęcia walki. Sposobność się wreszcie nadarzyła w czasie przeszłorocznej wizyty, którą posłowie zagraniczni składali tajkunowi w mieście Oasaka. Książęta feudalni życzyli sobie wszyscy być obecnymi w czasie przyjęcia posłów europejskich, chcieli wystąpić na ten obchód z całym przepychem wschodnim, na czele najbogatszych swych hufców, dla zaimponowania Europejczykom. Tajkunowi chęć ta nie była zupełnie na rękę, w Europie bowiem uchodził ciągle za posiadającego najwyższą władzę wykonawczą i z tego błędu chciał skorzystać przy zawieraniu traktatu handlowego, mogącego mu zapewnić ogromne korzyści materjalne i dopomódz z czasem do rzeczywistego pochwycenia władzy nieograniczonej, za pomocą interwencji Francji lub innego mocarstwa. Przyjmuje przeto ministrów europejskich, nie czekając na przybycie książąt feudalnych, i zawiera traktat handlowy, na mocy którego porty Oasaka i Hogio, znajdujące się pod bezpośrednią jego władzą, mają być otworzone w miesiącu lipcu 1867 dla handlu europejskiego. Książęta feudalni przybyli do Oasaka za późno, a nie zastawszy nikogo wrócili do domów, karmiąc w sercu zemstę za doznaną zniewagę, nie wiedząc jednak nic o zawartym traktacie. W miesiącu lipcu otworzenie portów Oasaka i Hogio zostało ogłoszonem, i gdy się rzecz cała wykryła, nieprzyjaciele tajkuna wywołali bunt powszechny. Tajkun został schwytany przez wojska książąt Satsuma i Tosa, przyszło do negocjacji między stronami, i za wstawieniem się mikady, zostawiono tajkuna raz jeszcze przy zajmowanym urzędzie. Wkrótce potem zamordowanie dwóch majtków angielskich przez poddanych księcia Tosy, który nie chciał wydać zabójców, znagliło posła angielskiego do szukania sprawiedliwości u tajkuna, którego uważał za najwyższego władzcę, mogącego ukarać księcia Tosę, lub przynajmniej znaglić go do wydania morderców. — Naciśnięty tajkun nie chcąc, aby go Anglicy uważali za nieprzyjaznego sobie, a nie mogąc dać im żądanej satysfakcji, przyznać się musiał w końcu, że władza jego jest bardzo ograniczona i że nad księciem Tosy, jako swym równym i bardzo silnym feudalnym panem, żadnej nie ma przewagi. Zrozumieli wówczas Europejczycy, że i traktat handlowy, z tajkunem zawarty, nie ma wielkiego znaczenia, i że przy lepszej znajomości wewnętrznych stosunków Japonii, mogli byli daleko lepsze wyjednać warunki i otworzenie wielu innych portów uzyskać, nie chcąc jednak do reszty depopularyzować przychylnego europejskiej cywilizacji tajkuna, czekali rozwinięcia się wypadków. Jakoż przed paru miesiącami powtórnie wybuchła rewolucja, i tajkun zmuszony był ostatecznie do złożenia władzy. Godność jego na zawsze została zniesioną w Japonii, a mikado ma obecnie zamiast tajkuna przy boku swym radę, złożoną z panów feudalnych (daimios). Traktat handlowy, z tajkunem zawarty, nie został wprawdzie zniesiony, ale pełnomocnicy dworów europejskich przy zaprowadzeniu nowego porządku w Japonii będą musieli zapewne nowe zawrzeć traktaty.

Według zdania wszystkich powracających z obchodu przeniesienia zwłok Manina do Wenecji, uroczystość ta należy do najwspanialszych, jakie kiedykolwiek się odbyły w stolicy dożów. Wenecjanie zrobili wszystko co mogli, aby utrwalić w pamięci cudzoziemców, na obchód ten przybyłych, wrażenia, jakie zwykle w szlachetnych sercach wywołuje widok narodu, oddającego cześć i składającego należny hołd wdzięczności męczennikom swojej sprawy. Bez kwestji, Manin należał do rzędu ludzi, na których nawet nieprzyjaciele żadnej skazy upatrzyć nigdy nie mogli. Cześć jego pamięci i cześć narodowi, co nawet w chwilach niewoli takich mężów wydać potrafił!

Przegląd polityczny.

Austrja. Rząd proponuje w swoim projekcie do organizacji sądownictwa następujące uposażenie posad urzędowych w sądach powiatowych: Sędzia powiatowy, VIII. klasa diet, pensja 1500 albo 1300 złr.; adjunkci IX. klasa diet, 900 i 800 złr.; ingrosiści, XI. klasa diet, 700 złr.; kanceliści, XII. klasa diet, 600 i 500 złr.; słudzy 300 lub 200 złr. pensji. O diurnistach niema w projekcie wzmianki. Aktuarjuszów, którzy dotychczas wegetować musieli o 525 lub 420 złr. rocznej pensji, teraz już zupełnie nie będzie. Wedle §. 5. projektu do ustawy mają sądy powiatowe podlegać bezpośrednio sądom kolegialnym 1. instancji, a względnie ich prezydjom, które mają także obowiązek czuwać nad sprawowaniem obowiązków urzędowych przez sądy powiatowe.

Kilka dzienników wiedeńskich podało wiadomość, że minister wyznań i oświaty, dr. Hasner rozesłał do namiestnictw okólnik, z poleceniem dania nauczycielom wskazówek co do wychowania religijno-moralnego. Dzienniki te utrzymywały także, że namiestnik Niższej Austrji, hr. Chorinsky podał remonstrację przeciwko temu okólnikowi. *Wiener Abendpost* obu tym doniesieniom zaprzecza wszelkiej cechy prawdopodobieństwa.

Biskupi przedlitawscy podali nowy protest przeciw uchwałom parlamentarnym w sprawie małżeńskiej i szkolnej. Adres ten adresowany jest do prezydenta ministerjum, ks. Auersperga. Figurują na nim podpisy wszystkich trzech lwowskich arcybiskupów i ks. Gałeckiego. Podpisów biskupa przemyskiego i tarnowskiego niema.

La Presse, mająca stosunki z ambasadą austrjacką, umieszcza następujące doniesienie: „Dokładne informacje mówią nam, że pierwszy minister austrjacki, br. Beust, oświadczył cesarzowi Franciszkowi Józefowi, iż nietylko on, ale i cały gabinet musiałby się podać do dymisji, gdyby cesarz nie chciał sankcjonować tych ustaw, które świeżo zatwierdziła Izba poselska. Matka cesarza, arcyksiężna Zofia, czyni zaś wszystko, byle tylko zmienić przyjazne usposobienie cesarza ku nowym ustawom“.

O ministrze rolnictwa pisze wiedeńska *Börsen-Ztg.* „Zdaje się, że sprawa hr. Potockiego nie jest bynajmniej załatwioną. Jeździł on do Pesztu, nie będąc wezwanym, i miał tam osobiście wyłożyć powody, które go skłaniają do wystąpienia z ministerjum. Dotychczas nie udzielono mu jeszcze jednak żądanej dymisji.“

Ten sam dziennik donosi także, że minister finansów Brestl miał dostać upoważnienie do cofnięcia swego projektu nałożenia podatku majątkowego. Sama jednak *Börsen Ztg.* mówi, że wiadomość tę należy przyjąć z wszelkiem zastrzeżeniem. Pewniejszą ma być jednak wiadomość, że rozbierano w Peszcie kwestję monopolu soli. Spodziewają się zniżenia ceny warzonki w Przedlitawii na 5—6 złr. za cetnar. Rząd ma mieć także zamiar kilkaset tysięcy centarów soli zakupić od pruskich liwerantów po 15 sgr. za cetnar. Kontrakt ma być nadzwyczajnie korzystny. *Börsen Ztg.* pisze, że na każdym cetnarze będzie miał rząd 3—4 g. zysku, bo cła za tę sól płacić się nie będzie.

W tym tygodniu ma sejm peszteński zajmywać się ustanowieniem głównych pozycyj budżetowych. Wypracowanie projektu szczegółowego budżetu wymaga jeszcze wiele czasu. Bez niedoboru nie obejdzie się jednak, jak o tem niektórzy marzyli.

Wedle projektu do ustawy o biciu monet węgierskich, który br. Lonyay przedłożył sejmowi węgierskiemu, mają być w Węgrzech papierowe dziesięcio-krajcarówki ściągnięte zupełnie z obiegu, a ich miejsce mają zastąpić wyłącznie srebrne dziesięcio-krajcarówki.

Na posiedzeniu wydziału pragskiego korpusu piechoty, które się odbyło dnia 2. bm., była sprawa języka przy komendzie znowu na porządku dziennym. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, na którem wydział uchwalił zgodzić się na życzenie cesarza i zatrzymać niemiecką komendę, zabrało kilku mowców głos, domagając się, aby przynajmniej przy wystąpieniach mniej uroczystych, jak np. przy pogrzebach itp. zatrzymać czeską komendę. Przewodniczący uznał jednak to żądanie za nielegalne, i gdy natrafił w tym względzie na opór ze strony pewnej części zgromadzonych, rozwiązał zgromadzenie.

Mowa Perczla ciągle jeszcze zajmuje Węgrów. Odbitki jej rozchodzą się codzień tysiącami, a sam Perczel odbiera ze wszystkich stron kraju od zwolenników nowego porządku rzeczy telegraficzne powinszowania.

Do *Pressy* telegrafują z Pesztu, że Perczel przygotowuje nową filipikę przeciw Koszutowi, opartą na dowodach dokumentarnych, którą zamierza mieć w sejmie.

Po rozwiązaniu cesarzowej ma być Zagrzeb iluminowany. Zapowiedziano tam przybycie arcyksięcia Albrechta.

Niemcy. Na posiedzeniu z dn. 3. kwietnia rajchstag zatwierdził bez rozpraw traktat zawarty między Austrją a południowemi niemieckiemi państwami. Sprawozdawca Unruh uznając doniosłość samych układów, gani jednak tych, którzy je zawarli bez zezwolenia rajchstagu. Na porządku dziennym był dalej wniosek Laskera, że członkowie rajchstagu i Izby poselskiej nie mogą być sądownie ścigani. Hr. Bismark oświadczył, że chętnie chciałby zadowolnić wnioskodawcę w sferze pruskiej, radzi mu jednak, wnieść ten projekt na pole związkowe, ponieważ rządy związkowe uważałyby go za przymus. Przytem kompetencja rajchstagu jest w tej sprawie wątpliwą. Zgromadzenie przyjęło wniosek 119 głosami przeciw 65 i odroczyło się aż do dnia 16. bm.

Francja. Wydział budżetowy, któremu Ciało prawodawcze poleciło rozebranie rządowych przedłożeń, odbywa co dzień po dwa posiedzenia. Pragnąc zrobić Izbie wszelkie możliwe ułatwienia, Wydział wybrał trzech referentów, z których pierwszy zda sprawę z wydatków, drugi z dochodów a trzeci z pożyczki.

La France mówi: Zdaje się, że komisja, rozbierająca ustawę o stowarzyszeniach, zażąda od senatu zwrócenia jej tej sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Poruszając sprawę „wolnego nauczania w uniwersytetach“ o czem pisaliśmy w przedostatnim numerze gazety, *le Siecle* tak się wysławia: „Wojna, którą stronnictwo klerykalne zaczęło toczyć z paryzką medycyną, jest tylko epizodem walki teologii z umiejętnością. Lecz dodajemy z naszej strony, że umiejętność pobiła już nierównie silniejszych nieprzyjaciół, jak owych 2.000 panów podpisanych na petycji, i ich zwolenników, zasiadających na ławach senatu. Deklamacje, podobnie jak jęki i obelgi, pozostaną zawsze bezskuteczną bronią. Pomimo wielkiego krzyku reakcjonistów kraj będzie zawsze szanował pp. Cabanis, Broussais i Bichat (profesorowie medycyny w Paryżu) i nie dopuści, aby doktorskie dyplomy potrzebowały zatwierdzenia kilku szanownych biskupów.“

W politycznym tygodniowym przeglądzie wieczorny *Monitor* poświęca tym razem wyborom w południowych Niemczech do parlamentu cłowego tylko kilka uwag. Najwięcej kandydatów, podnosi *Monitor*, wynurzyło przekonanie, że niepowinno się przekraczać programu cłowego.

Marszałek Niel oświadczył cesarzowi, że we wrześniu r. b. cała armia francuzka, wraz z ruchomą gwardją narodową, będzie stała pod bronią.

Baron Malaret przybył z Florencji do Paryża, gdzie parę dni zabawi.

L'Opinion Nationale umieszcza gorący artykuł, poświęcony polskiej sprawie. Mówiąc o carskim ukazie, znoszącym nawet nazwę królestwa Polskiego, twierdzi, że Francja nie będzie tak długo spokojną, dopóki zarówno Holandji, która bojąc się oceanu, wystawiła olbrzymie tamy — nie zbuduje przeciw napływowi moskiewskiego barbarzyństwa nieprzełamany mur, nazywający się n i e p o d l e g ł ą P o l s k ą. „Kiedyż nadejdzie stanowcza chwila, gdy ludy cywilizowane na ostatni ukaz car ki, mówiący *finis Poloniae*, odpowiedzą jednogłośnym okrzykiem: *Vive la Pologne!*“

N. fr. Ps. ogłasza następujacy telegram z Paryża: „Pewną jest rzeczą, że Francja przygotowuje jakiś dyplomatyczny akt względem północnego Szlezwiku“.

O wypadkach w Grenoble, o których donosiły telegramy, piszą teraz z Paryża do jednego z wiedeńskich dzienników: „Studenci śpiewali „marsyliankę“ i „walkę z tyranami“, poczem rozprószyli się po zaułkach miasta. Sceny powtórzyły się nazajutrz w większych rozmiarach. Powodem był p. Giraud, który nie pozwolił przedstawienia w teatrze nowej sztuki pod napisem *Monsieur Lombard*. Już w teatrze śpiewano „wojnę z tyranami!“ i krzyczano: „Precz z cenzurą!“ Przed teatrem zebrał się ogromny tłum ludu, który pociągnął na plac prefektury. Tu wołano: „Precz z gwardją ruchomą, precz z cesarzem!“ Ztąd udali się wszyscy do mieszkania p. Giraud, i wybili mu wszystkie okna. Ten sam los spotkał kolegium jezuickie i pałac biskupi. Dziś równa się Grenoble miastu, w którem ogłoszono stan oblężenia. Policja uwięziła kilkadziesiąt osób.“

Anglia. W parlamencie angielskim toczyły się dnia 3. kwietnia rozprawy nad kwestją kandyjską. Lord Malmesbury podniósł i zwrócił uwagę na politykę nieinterwencji. Statheden, Denbigh, Kimberley i Russel chwalili politykę nieinterwencji. Disraeli wnosi, aby z powodu świąt Wielkiejnocy parlament przerwał posiedzenia do dnia 20. bm. Budżet będzie wniesiony 23. bm., a rozprawy nad Irlandją dnia 27. kwietnia. Rząd zamierza stanowczo oponować projektowi Gladstona. Wniosek Disraelego został przyjęty.

Wschód. Z Aten telegrafują pod dniem 28. marca b. r.: „Parowiec „Kreta“ przywiózł w tym tygodniu 150 wychodzców do Syry. W Grecji znajduje się 70.000 emigrantów kreteńskich.“

Wysoka Porta udzieliła koncesję na kolej adrjanopolską. Sułtan wysłał do Tunis dwa statki ze zbożem.

Moskwa. Nie wdając się w polemikę, będziemy odtąd przytaczali główniejsze artykuły gazet moskiewskich, które najlepiej sami czytelnicy ocenią:

Słowo z dnia 28. marca pisze:

„Etnograficzna wystawa w Moskwie przyniosła dla Rosji i całej Słowiańszczyzny daleko jawniejszą korzyść, aniżeli zjazd paryzki monarchów dla planów Napoleona. Wystawa ta była chwilą historyczną w życiu narodów, w której brat poznał brata, uciśniony i bezsilny wolnego i potężnego. Podczas gdy gabinety zachodnie przytłumiały narody swojemi obłudnemi słowy i podstępnemi czynami, to duch słowiański pokrzepił się i usuwa stawiane mu zapory. Najświeższym tego dowodem jest usunięcie z posad wpływowych w Moskwie takich mężów (*Słowo* rozumie przez nich Wałujewa), którzy byli przeciwnikami dążności narodowych“.

We wstępnym artykule *Sławiańskiej Zarji* daje p. Liwczak rządowi moskiewskiemu radę, aby w tej chwili Słowianom nie narzucał języka moskiewskiego, lecz starał się pierwej obznajomić ich z rosyjską literaturą, z życiem moskiewskiem i t. d. Gdy Sławianie Rosję poznają i ucisk germańsko-łaciński dobrze uczują, wtedy będzie pora wystąpić czynnie. „P a n s l a w i z m p r ę d z e j l u b p ó ź n i e j m u s i s i ę s t a ć r z e c z y w i s t o ś c i ą.“

Gołos z dnia 28. marca podaje opis sceny pożegnalnej, zaszłej we Lwowie w domu profesora Gołowackiego przed jego odjazdem do Wilna, i przytacza cały ten opis ze lwowskiego *Słowa*. Oto mniej więcej treść jego: „Wszyscy Russkije — przeważnie akademicy — zgromadzili się u swego *atca i druga* (ojca i przyjaciela), wyrażając mu swe najgłębsze współczucie w gorących mowach i stosownych spiewach okolicznościowych. Gołowackij wystósował parę gorących słów do dobrej młodzieży ruskiej, zachęcając ją do trudów i pracy dla wspólnej ojczyzny (*abszczawo atieczestwa*, powiada *Gołos*) i zalecając jej zgodę i połączenie rozdrobnionych sił *wo imia świato] Rusi*. Pomiędzy gośćmi, żegnającymi profesora, było wielu Czechosławian, wielbicieli naszego zasłużonego *ziemlaka*.“

Mówiono, że moskiewskiego ambasadora, Budberga, zastąpi w Paryżu były minister policji, p. Szuwałow. *Gazeta Kolońska* zaprzecza tej wiadomości.

Ameryka. Komisarze Izby reprezentantów, wybrani w procesie Johnsona, stawali przed senatem, aby udowodnić, że Johnson usunął Stantona bez przyzwolenia senatu.

Kronika.

— **Mianowanie.** Minister sprawiedliwości mianował pana Franciszka V r a b e t z a, adjunkta lwowskiego sądu krajowego, adjunktem sekretarjatu rady przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie; — a pana Karola S i e g l a, oficjała wyższego sądu krajowego, adjunktem urzędów pomocniczych tegoż sądu.

† W sobotę d. 4. bm. zmarł we Lwowie po długiej i ciężkiej słabości w 61. roku życia p. **Eugeniusz Łazowski**, profesor przy lwowskiem gimnazjum akademickiem, gorliwy nauczyciel i zasłużony badacz na polu języka ojczystego. Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu.

— Wczoraj odbyło się pierwsze **posiedzenie Wydziału Towarzystwa naukowo-literackiego**. Pierwszym przedmiotem było ukonstytuowanie się Wydziału, przyczem zachodziła ta trudność, że na 8 członków Wydziału, tylko czterech jest wybranych absolutną większością głosów walnego zgromadzenia. Gdy jednak według statutu, do kompletu Wydziału wystarczy prezes, wiceprezes i czterech członków, więc Wydział uznał się za ukonstytuowany, a resztę członków, nieposiadających absolutnej większości głosów, aby przypuszczać do obrad i uchwał tymczasowo aż do następnego walnego zgromadzenia Towarzystwa, którego w chwili obecnej naprędce zwołać niepodobna. — W sprawie rewizji statutów uchwalono, na następne zebranie Wydziału, które się ma odbyć za dwa tygodnie, przyzwać niektórych członków z poza Wydziału, poczem po odbytej dyskusji wybrana będzie komisja, która według zrobionych spostrzeżeń statuta przejrzy, i potem zrewidowany Wydziałowi i walnemu zgromadzeniu prze łoży. Początek istnienia Towarzystwa i składania wkładek miesięcznych, ustanowiono na d. 1. kwietnia b. r., a do czynności administracyjnych powołano tymczasowo p. Władysława Zawadzkiego. Wkładki przyjmuje tymczasowo księgarnia p. Karola Wilda.

— **Język urzędowy w sądach.** Dokumenta, wychodzące z tutejszego c. k. wyższego sądu krajowego, są w największej części istną mozaiką językową. Na podaniach, pisanych po polsku, można na odwrotnej stronie znaleźć najprzód rezolucję po niemiecku: *Wird dem k. k. Bezirksgerichte* i t. d., poczem znowu następuje po polsku formułka: „O czem w myśl powyższej rezolucji c. k. wyższego sądu krajowego zawiadamia się stronę...“ i t. d. Dotychczas dwa tylko sądy powiatowe (w Lubaczowie i w Busku) dla uniknięcia podobnej mozaiki przesłały c. k. wyższemu sądowi krajowemu wraz z polskiemi pismami spornemi, relacje pisane po polsku. Ciekawi jesteśmy, kiedy też reszta sądów powiatowych pójdzie za tym przykładem i zastosuje się do rozporządzenia, które pan minister sprawiedliwości wydał w tej mierze.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt pisze: „Hr. Potocki powrócił wczoraj (3. bm.) z Pesztu. Deputowani, którzy mają z nim stosunki, utrzymują, że zatrzyma swoja tekę. W tym tygodniu jadą ministrowie Giskra i Taaffe do Pesztu.“

Na posiedzeniu peszteńskiej Izby magnatów odczytano komunikat ministra spraw wewnętrznych, odnoszący się do uroczystości po rozwiązaniu cesarzowej, i przedłożono uchwalone w Izbie poselskiej projekta do ustaw.

Debatte ogłasza memorjał jenerała Türra o kwestjach pospolitego ruszenia i oparcia armii austrjackiej na żywiołach narodowych.

Centralny wydział honwedów na posiedzeniu dnia 4. b. m. postanowił, wszystkim stowarzyszeniom honwedów na Węgrzech przesłać bezstronny opis zajścia między Perczelem a komitetem centralnym, zawezwać wszystkie stowarzyszenia do udziału w walnem zgromadzeniu dnia 4. ma a., i zawiadomić je oraz, że tymczasowo wydział centralny podług statutów będzie dalej pełnił funkcję. W skutek tego uchwalono żądać od Perczela zwrotu protokołów, korespondencyj i pieczęci stowarzyszenia. Jednocześnie powierzono osobnemu komitetowi wypracowanie oświadczenia, zbijącego zarzuty, jakie Perczel poczynił wydziałowi. Zgromadzenie, któremu przewodniczył wiceprezes Beniczky, zachowało się w granicach umiarkowania.

Do Aten przybyli arcyksiążęta Rajner, Ferdynand, Ernst. W Grecji rozpoczęły się wybory do Izby poselskiej.

La Patrie mówi, że skonfiskowany w Paryżu numer dziennika *International* z dnia 4. bm. mieścił w sobie list papieża do cesarza austrjackiego w sprawie kościelnej. Pismo to uważał rząd za podrobione.

Do *Wiener Tagblattu* telegrafują z Paryża: „Moskwa zaprosiła Francję, aby wraz z nią przedsięwzięła w Berlinie przyjacielskie kroki w celu zapobieżenia niekorzystnej zmianie w sprawie północnego Szlezwiku.“

Debatte donosi, że Ignatiew, poseł moskiewski w Stambule, podczas kilkodniowego pobytu swego w Wiedniu starał się usilnie przekonać tamtejszej koła dyplomatyczne, że polityka Moskwy wobec Turcji ma cechę wybitnie pokojową.

L'Etendard i *la Patrie* przeczą, aby w Warszawie miały być zniesione francuzkie ajencje konzularne.

Do starej *Pressy* telegrafują z Paryża pod dniem 4. bm.: „Pruski poseł, p. Goltz, zawiadomił p. Cremieux, że pruski konzul w Bukareszcie otrzymał polecenie zaprotestować przeciw ustawie żydowskiej“.

Dnia 3. b. m. złożono w sądzie kilka mów Johnsona, w których prezydent denuncjował kongres. Mowy te będą służyły za dowody przeciw oskarzonemu.

Wydawca: Witalis W. Smochowski — Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. — Drukiem Kornela Pillera.